

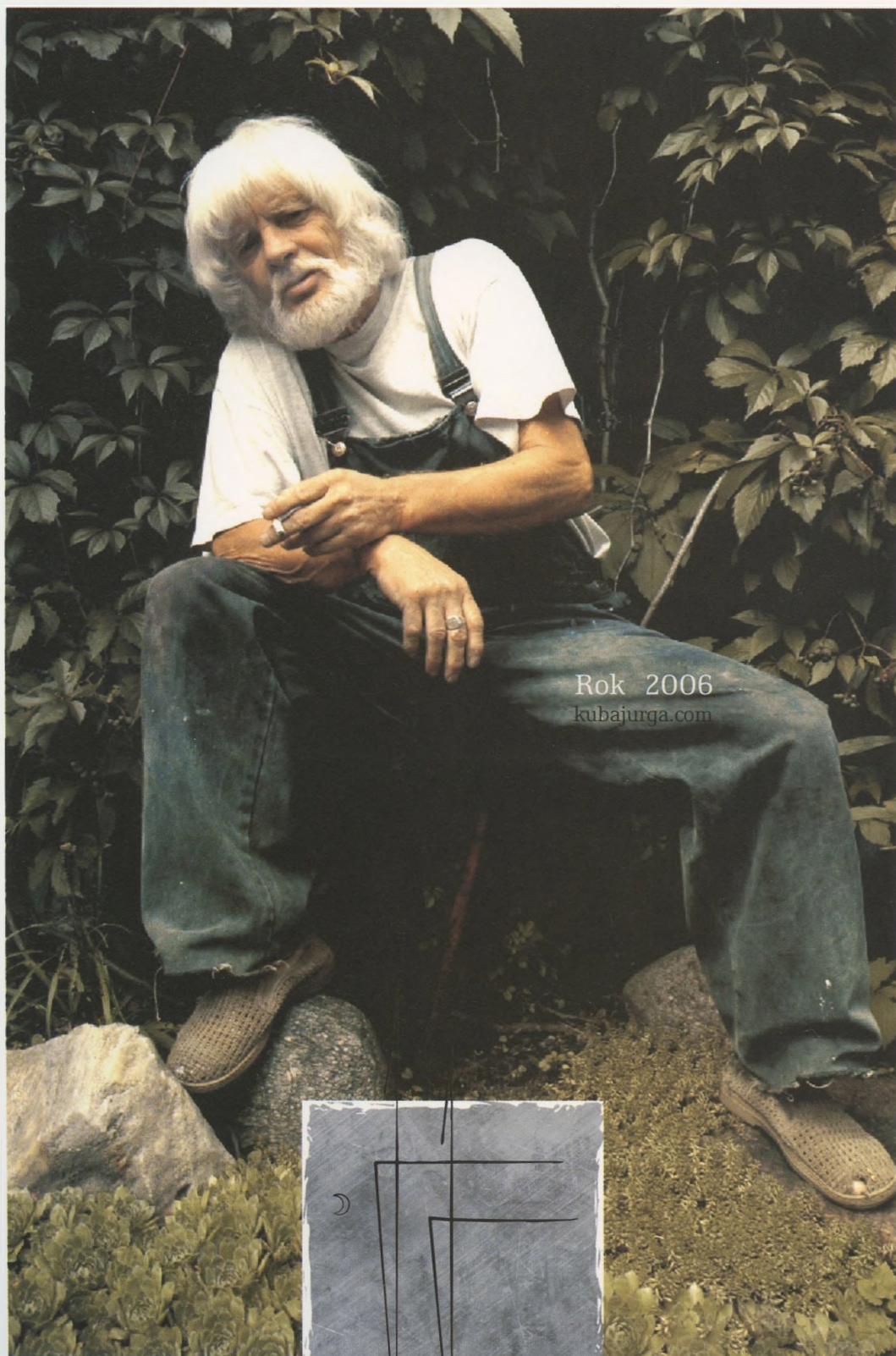
Gazeta Sremska



fot. Mariusz
Dziuba



5-6/2014
ISSN 1231-7478
dwumiesięcznik
maj/czerwiec
rok XXIV
cena 5 zł



Rok 2006
kubajurga.com

FUNDACJA
im. JERZEGO JURGI



Partnerstwo sprawdza się w każdej sytuacji

Rozmowa z Burmistrzem Śremu Adamem Lewandowskim,
Przewodniczącym Zarządu Stowarzyszenia Unia Gospodarcza Regionu
Śremskiego – Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości

str. 6



Jubileusz 50-lecia Koła PTL w Śremie

„Nic naprawdę cennego, nie bierze się z ambicji czy też z samego
poczucia obowiązku. To co cenne, rodzi się z miłości i poświęcenia
innych ludzi”

Albert Einstein

str. 12



Artysta ciągle obecny. Jerzy Jurga

Wbrew pozorom jego postać i artystyczny dorobek są obecne.
Największa kolekcja obrazów Jerzego Jurgi znajduje się w Muzeum
Śremskim i do niedawna można je było oglądać na stałej ekspozycji
w holu, ale w związku z remontem, obrazy przeniesione zostały
tymczasowo do magazynu.

str. 25

Spis treści

str. 02 444 słowa redaktora naczelnego
str. 04 Rozmyślania
str. 06 Partnerstwo sprawdza się w każdej
sytuacji
str. 10 Tak żyć żeby nikt nie odchodził spod
progu Twoich drzwi
str. 12 Jubileusz 50-lecia Koła PTL w Śremie
str. 16 Towarzystwo im. Ks. P. Wawrzyniaka
str. 20 Wieści z ratusza
str. 24 Ksiądz Prałat Marian Brucki
Honorowym Obywatelom Śremu
str. 25 Artysta ciągle obecny. Jerzy Jurga
str. 28 Wielki powrót Stacha Wichury
str. 32 Cyganie czy Romowie ? - cz. II

str. 35 Pierwsza sopranistka chóru „Moniuszko”
str. 38 Iść w Tango z Arturo Perez-Reverte
str. 40 Tylko kochankowie przeżyją
str. 42 Kwestionariusz kultury
str. 44 Nasz talent: Julia Rybakowska
str. 46 1996 - rocznik doświadczalny
str. 47 Akt w malarstwie polskim
str. 50 Imponujący międzynarodowy wernisaż
w Bergen - czerwiec 2013 r.
str. 52 Muzeum Śremskie – wydarzenia
str. 54 ŚOK – wydarzenia
str. 56 Tradycje kultury muzycznej w Śremie
str. 58 Biblioteka – wydarzenia



Remont zejścia do Promenady przy Muzeum śremskim

444 słowa redaktora naczelnego

Właściwie to chciałem napisać tych kilka zdań już wcześniej, ale przedwiośnie o charakterze pięknej, zaborczej wiosny odwiodło mnie skutecznie od realizacji zamierzenia. Ale teraz odwrotu nie ma. W naszym ogrodzie obok kwiatów pojawiły się maszyny budowlane...

Kiedy w zeszłym roku w sali wystawy stałe Muzeum Śremskiego miał miejsce drobny incydent budowlany, potraktowałem go jako materialne spełnienie hipotetycznego niebezpieczeństwa towarzyszącego eksploatacji rzeczywistego zabytku, jako przyjazne ostrzeżenie i nadzieję na zmianę.

Konieczność remontowania starych budynków aspiruje do wysokiego miejsca w konkursie „życie”, w kategorii „pewność” zaraz po śmierci i podatkach. Główna siedziba Muzeum Śremskiego to miejska willa z początku XX stulecia (wpisująca się w urokliwy ciąg przedwojennej ulicy Mickiewicza), której kilkakrotne, ograniczone adaptacje budowlane na budynek użyteczności publicznej zadowalały nie we wszystkich obszarach.

Najlepiej w substancji budynku mają się piwnice, które w końcu ubiegłego roku poddane zostały zabiegom osuszania ścian i renowacji tynków oraz usprawnienia wentylacji. Przed laty zmodernizowano instalacje i oświetlenie tej kondygnacji, co w pierwszej dekadzie XXI wieku umożliwiło zaistnienie czasowych prezentacji współczesnej sztuki plastycznej – Galerii'99. To, co pozostało do zrobienia, określono w ubiegłorocznym projekcie remontu budynku Muzeum Śremskiego.

Budynek dokładnie zinwentaryzowano, w miejscach wątpliwych dokonano sondujących odwiertów i odkrywek, powstał obraz koniecznych prac remontowych. W dużym skrócie to remont kapitalny. W małym skrócie wygląda to tak...

Zaczynamy od naprawy konstrukcji dachowej i wymiany pokrycia dachowego, opierzeń oraz systemu rynnowego, w dachu wymieniamy dwa okna tzw. wole oka, a stropy nad piętrem odciażamy, ocieplamy pomieszczenia użytkowe na poddaszu. Remont stropu nad poddaszem wymusza wymianę instalacji elektrycznej, starej niemal jak sam budynek, a wywołany tym bałagan podpowiada logicznie, aby nie zapomnieć o pozostałych. To zakres na bieżący rok, a końca nie widać. Prace dotyczące parteru należy rozpocząć od remontu stropu nad nim, uzupełniając tym samym koślawe i zużyte podłogi biurowo-magazynowego piętra. Parter mieszczący sale wystawowe czeka na wymianę wszelkich instalacji, włącznie z internetową, bo w śremskim muzeum powinny być nie tylko stylizowane na wiek miniony kolekcje Sałacińskiego i historyczna, warsztat i zbrojownia kusznicza, dawne fotoatelier, ale także włączone w ich oddziaływanie nowoczesne środki przekazu, będące narzędziem pracy współczesnego muzealnika.

Siedziba Muzeum Śremskiego jest ładnym obiektem drobnej architektury miejskiej, który wymaga ochrony. Jeśli macie starego psa, to zwykle dbacie o jego zdrowie, chociaż łatwiej i najczęściej taniej byłoby zastąpić go nowym, bezproblemowym czworonogiem. Tę myśl poddaję pod rozagę wszystkim, dla których świat zaistniał dopiero wraz z nimi. Czasami potrzebna i wystarczająca jest operacja (psa), czyli duży remont (muzeum), jeśli nie można inaczej, podzielony na etapy. Systematyczna ochrona i konserwacja budynku będzie dobra i skuteczna jak zdrowy styl życia, nawet jak nie zapewni nieśmiertelności, to zdecydowanie poprawi komfort funkcjonowania, co korzystne jest dla wszystkich. Na szczęście operacja rozpoczyna się już tej wiosny. Niech trwa...

Mariusz KONDZIELA

Rozmyślania

Ostatni dzwonek

Poniedziałek 05 maja 2014 12:01

Polki chcą być takie same jak mężczyźni. To znaczy chcą tyle samo zarabiać, zajmować takie same stanowiska kierownicze, jak my – wredni, męscy szowiniści. Niedługo zaczną się też golić, pić jak przysłowiowi „szewcy” – nie mylić z bohaterami dramatu Witkacego – młode kobiety zaczną, na meczach piłkarskich demolować siedzenia... Aha, zaczną, też bluźnić i... – przepraszam – w tym nie ustępują już nam – facetom. Nie chcą tylko jednego – nie chcą już być kobietami, które się szanuje, uwielbia, chociaż czasem i traktuje źle, jednak naprawdę kocha... Ale skoro tak chcą, to trzeba rozdać im po łopacie i do kopania... rowów – jak równouprawnienie, to równouprawnienie...

Oczywiście trochę przesadzam, ażeby uzmysłwić zasięg pewnego boomu, jaki za pośrednictwem kilku, a może kilkunastu pań z pierwszych stron gazet, czasopism i ekranów telewizorów, wylewa się na znudzoną brakiem czegokolwiek, społeczność. (...)

Szanuję kobiety, darzę je szczególną estymą, jednak kiedy czytam felietony Kingi Dunin trudno mi pojąć, dlaczego pisarka-dziennikarka nie podetnie sobie żył, skoro ci wredni mężczyźni nic nie robią tylko piją, palą i biją. Nie wiem jakie doświadczenia w swoim życiu miała, ale na litość boską nie generalizujemy. Wiem, mamy demokrację, więc wolno! W porządku, nie mam nic przeciwko, jednak ośmieszanie się stało naczelną zasadą działalności pisarki-dziennikarki.

Panie pośtanki również mają „wspaniałe momenty”, kiedy z takim przekonaniem głoszą swoje racje. Najczęściej w swoich poglądach

zapędzają się tak daleko, że już nawet nie zważają na to, że ktoś podsunął im te wszystkie głupstwa, a one o nich rozprawiają... Kiedy się słucha i ich wystąpień, to nie wiem, czy śmiać się, czy po prostu zapłakać... Jad, zaciekłość, arogancja i po prostu zwykłe chamstwo. W tej działalności one biją na łeb, na szyję mężczyzn. A jeszcze do niedawna wydawało mi się, że to „słaba płeć”... (...)

Całe życie przebywam wśród kobiet *żyjących intensywnie*, więc bardzo trudno jest mi przechodzić wobec ich wszelkich poczynąń obojętnie. Poza tym lubię na nie patrzeć, słuchać kiedy mówią (wychwytywać „niuanse” tembru ich głosu), dotykać, kiedy pozwalają na to. Ich tajemniczość często powoduje, że nie czuję się w ich towarzystwie spokojny. Rozczarowują mnie jednak czasami, kiedy są nie dość emocjonalne i mało konkretne. A inteligencja? O tym się nie wypowiadam. Jednak głosy niepochlebne dotyczą mnie równie mocne co i „je”. Kiedy spotykam się z taką opinią, jestem zawiedziony, bo w moim odczuciu zadaniem krytyka jest zrozumienie, a potem nazwanie tego, z czym się spotkał. A raczej z kim! Dlatego więc spotykam się jak mogę, poznaję, rozszyfrowuję i – jak wcześniej powiedziałem – dotykam. Również rozmawiamy, wyrażamy swoje obawy, lęki, wątpliwości. Potem przechodzimy do bardziej radykalnych zagadnień i w ten oto sposób mamy zarysowaną sytuację. Trwa to do momentu, kiedy czujemy, że to jest to. Albo kiedy wiemy, że lepiej się już tego nie robi. To, co powstaje musi być przejmujące, prawdziwe i intensywne. Jednak przez cały czas trzeba być czujnym, ufać przede wszystkim sobie i stwarzać poczucie bezpieczeństwa, aby ona była przede wszystkim otwarta, szczerza i odważna. Zadanie to trudne i męczące, ale jakże przyjemne...

Poza tym, jakże nudnym byłby świat bez tej kobiecej wrażliwości, bez „puchu marnego”. My, faceci, zawsze chcemy rządzić, wygłaszać swoje dytyramby, pouczać, zachowywać się jak „macho”, leżąc w łóżku trzymając w jednej ręce butelkę piwa, w drugiej zaś zapalonego papierosa.

Dlatego przerażony tym faktem apeluję do Was – kobiety – nie zatracajcie tego, co jest najpiękniejsze – ducha kobiecości – i nie słuchajcie waszych koleżanek, którym zachciało się zostać „wrednymi, kobiecymi szwini-nistkami”. Wystarczy, że mamy takich facetów.

Andrzej DĘBKOWSKI

Partnerstwo sprawdza się w każdej sytuacji

*Rozmowa z Burmistrzem Śremu Adamem Lewandowskim,
Przewodniczącym Zarządu Stowarzyszenia Unia Gospodarcza Regionu
Śremskiego – Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości*

W bieżącym roku przypada 20-lecie Unii Gospodarczej Regionu Śremskiego, której fundament położyli inicjatorzy porozumienia komunalnego z 1993 roku. Co zakładali burmistrzowie tworząc Unię Gospodarczą Miast i Ośrodek Małej Przedsiębiorczości, a co wykreowało życie, bo przecież zwłaszcza po 2004 roku coś się zmieniło?

W 1995 roku sąsiadujące ze sobą gminy, a więc Brodnica, Czemiń, Dolsk, Książ Wlkp., Kórnik i Śrem utworzyły porozumienie komunalne, które nazwano Unią Gospodarczą Miast. Współpraca gmin została zainicjowana jednak przez przewodniczących zarządów gmin w 1993 roku, który uznaje się za początek Unii Gospodarczej Regionu Śremskiego. Wtedy to gminy podjęły decyzję o współpracy, która początkowo polegała na realizacji zadań z zakresu promocji gmin poprzez wspólny udział w targach i wystawach, a także wspólne wydanie publikacji promocyjno-informacyjnej. Po 1996 roku w wyniku dalszych prac nad kształtem i zasadami funkcjonowania Unii, porozumienie przyjęło nazwę Unia Gospodarcza Miast Regionu Śremskiego. W 1998 roku z porozumienia komunalnego wystąpiła gmina Kórnik, a rok później gmina Czemiń. Było to spowodowane faktem, że gmina Kórnik znalazła się w powiecie poznańskim, a gmina Czemiń w powiecie kościańskim. W 2001 roku Unia podjęła starania w kierunku utworzenia Stowarzyszenia Gmin i Powiatu Śremskiego. W wyniku podjętych działań strony postanowiły założyć Stowarzyszenie pod nazwą Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego z pełnym wykorzystaniem dorobku porozumienia

komunalnego oraz Śremskiego Ośrodka Wspierania Małej Przedsiębiorczości, który został utworzony jako jednostka budżetowa gminy Śrem w 1994 roku. Rejestracja Stowarzyszenia została dokonana 3 marca 2004 roku na podstawie porozumienia. W 2005 roku poprzez zmianę w statucie nazwa stowarzyszenia przyjęła brzmienie Unia Gospodarczego Regionu Śremskiego – Śremski Ośrodek Wspierania Małej Przedsiębiorczości.

Głównym nurtem działalności Stowarzyszenia jest – jak sama nazwa wskazuje – wspieranie małej przedsiębiorczości, ale w zakres działań wchodzi również zadania z zakresu promocji i upowszechniania turystyki i te właśnie elementy stały się główną osią działalności Unii Gospodarczej Regionu Śremskiego – Śremskiego Ośrodka Wspierania Małej Przedsiębiorczości. Wydaje się, że UGRŚ nie jest powszechnie znana, jednak w rzeczywistości jej dorobek jest ogromny, przede wszystkim w zakresie wspierania przedsiębiorczości poprzez takie działania jak TOR#10, doradztwa w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej oraz rozpowszechniania wiedzy – myślę tu o kursach komputerowych, kursach obsługi kas fiskalnych, informacjach nt. zasad rejestracji podmiotów gospodarczych, systemu podatkowego czy korzystania z wszelkiego rodzaju dofinansowania tej działalności.

Czy Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego dokonała hierarchizacji kierunków działania, czyli czy jeden z obszarów powinien być dominujący?

Odpowiadając na to pytanie należy określić jednoznacznie, że prowadzenie działalności



Członkowie Zarządu Stowarzyszenia Unii Gospodarczej Regionu Śremskiego z przewodniczącym Adamem Lewandowskim

promującej i wspierającej ideę samorządu terytorialnego stowarzyszenia realizowane było przede wszystkim poprzez wspólną promocję gmin, udział w targach, wystawach, wspólne wydanie publikacji promocyjno-informacyjnych i reklama. Do tego dochodzi integracja środowisk samorządowych poprzez organizację spotkań dla wszystkich samorządów, które należą do Unii. Warto wspomnieć, że to właśnie Unia była właścicielem strategii, która powstała z brytyjskich funduszy know-how, gdzie określone było w jakich kierunkach nasz region się rozwija, jakie są jego mocne i słabe strony. Stowarzyszenie aktywnie współpracuje z gminami kantonu Guichen w Bretanii we Francji. Stowarzyszenie aktywizuje społeczność lokalną do realizacji swoich celów. Przykładem może być angażowanie się w proces tworzenia strategii rozwoju gospodarczego, udział w organizowanych na terenie powiatu śremskiego imprezach o charakterze kulturalno-oświatowych, realizacja m.in. takich projektów jak zaangażowanie 40 kobiet projektu „Kobieta na rynku pracy” w ramach sektorowego programu operacyjnego rozwój zasobów ludzkich, zaangażowanie się społeczności powiatu śremskiego w podwyższanie kwalifikacji zawodowych poprzez udział w szkoleniach w powiecie śremskim – co

również było finansowane z programu operacyjnego Kapitał ludzki, zaangażowanie 80 osób w warsztaty aktywności zawodowej, szkolenia z zakresu podstaw obsługi komputera i Internetu czy warsztaty z zakładania działalności gospodarczej w ramach projektu „E-aktywizacja” w gminie Dolsk, Książ i Brodnica. Realizowano również cele dot. współpracy z innymi samorządami m.in. członkostwo w Stowarzyszeniu Wielkopolskiej Sieci Innowacji czy współpraca z Wielkopolską Organizacją Turystyczną, gdzie to nie poszczególne gminy należą do tej organizacji, a właśnie UGRŚ.

W dziedzinie turystycznej możemy pochwalić się takimi elementami jak wyznaczanie szlaków rowerowych, organizacja corocznych imprez masowych promujących turystykę i rekreację rowerową, w tym korzystanie ze ścieżek rowerowych. Bardzo ważnym zadaniem jest działalność informacyjna dot. aktywności samorządowej członków stowarzyszenia: w 1998 roku powstał katalog obszarów zagospodarowania na terenie samorządów należących do Unii, w 2000 roku – katalog o inwestycjach śremskich. Organizowano spotkania z przedsiębiorcami, na których omawiano m.in. sposób wspierania małych i średnich przedsiębiorstw czy nowoczesne

salony sprzedaży eurosalony i eurocafe w 2007 roku.

Unia może poszczycić się wszelkiego rodzaju działaniami wydawniczymi, z zakresu kultury, turystyki czy prowadzenia biznesu; prowadziła również kampanię dot. upowszechniania doradztwa prawnego na terenach poszczególnych gmin. Jeśli chodzi o współdziałanie z innymi instytucjami, to we współpracy z Powiatowym Urzędem Pracy prowadzono Klub Pracy, dzięki któremu odbyło się 330 konsultacji, zebrano ponad 300 ofert pracy, prowadzono szkolenia dla osób bezrobotnych, absolwentów szkół, chcących podnieść swoje kwalifikacje czy wizyty, które pozwalały na poznanie rynków pracy sąsiednich samorządów czy nawet w innych krajach.

Unia współpracuje również z rolnikami (w 2006 we współpracy z urzędami gmin przeprowadzono szkolenia dla 41 rolników) oraz z Agencją Rozwoju Regionalnego w Koninie, gdzie realizowane były seminaria w oparciu o grupę Allegro.

Warto podkreślić ciągłość działania Unii Gospodarczej. Gminy, które obecnie wchodzi w skład stowarzyszenia, szczerą się tym, że działania z zakresu wspólnych przedsięwzięć gospodarczych, turystycznych czy kulturalnych naprawdę powodują, że nasz region jest znany nie tylko w Wielkopolsce, ale również w całej Polsce.

Bezpośrednio do przedsiębiorców skierowanych było szereg działań, m.in. pomoc przy opracowywaniu wniosków o dotacje, utworzenie w 2012 roku funduszu pożyczkowego w ramach inicjatywy JEREMIE w kwocie 3 mln zł, organizacja konferencji: „Inicjatywa JEREMIE – unijne wsparcie dla przedsiębiorców” oraz forum instytucji finansowych. Ważnym elementem, o którym należy wspomnieć, jest upowszechnianie wiedzy o sposobach pozyskiwania środków unijnych. W przygotowywanej obecnie strategii rozwoju UGRŚ do 2020 roku jest jasno wskazany cały dorobek tej

działalności, jej mocne i słabe strony, które przynoszą efekty w postaci pozyskiwania konkretnych kwot.

Czy stowarzyszenie planuje zmianę nazwy, która zdefiniuje nie tylko aktualny stan posiadania, ale także określi docelowy zasięg i sposób działania? Jak opisać wizję przyszłości?

Jeżeli chodzi o przyszłość unii to należy stwierdzić, że celem Walnego Zgromadzenia jak i Zarządu UGRŚ jest pozyskiwanie nowych atrakcyjnych partnerów samorządowych, które spowodują, że region śremski będzie rozszerzany na zasadzie współpracy z innymi gminami miejskim, miejsko-wiejskimi i wiejskimi. W 2012 roku do Unii przystąpiła gmina Krobia z powiatu gostyńskiego, która jest atrakcyjnym partnerem zarówno ze względu na tereny rolnicze, jak również ze względu na intensywną działalność w zakresie pozyskiwania nowych partnerów gospodarczych.

Zgodnie z analizą Unia posiada wiele silnych stron: atrakcyjne położenie w sąsiedztwie aglomeracji poznańskiej (dot. to zwłaszcza gminy Śrem, która jest już członkiem Metropolii Poznań), przebieg dróg wojewódzkich: 310, 432, 434, 436, dobry poziom uzbrojenia terenów inwestycyjnych poszczególnych gmin, kompletna obsługa w urzędach, wysoki poziom edukacji w szkołach (w tym aktywne działania szkolnictwa zawodowego). Szanse regionu to przede wszystkim dobry dostęp do edukacji, bliskość Poznania, rozwój funkcji turystycznych, współpraca samorządu z lokalnymi przedsiębiorcami oraz wprowadzanie nowych technologii i know-how w sferę produkcyjną i usługową.

Chcę jednak powiedzieć również o słabych stronach, które niestety występują. Należą do nich przede wszystkim: brak położenia gmin wzdłuż dróg krajowych, niedoskonała sieć przewozów pasażerskich, duże rozdrobnienie

gospodarstw rolnych i niedostateczne wykorzystanie turystyczne naszego regionu. Do zagrożeń, jeżeli chodzi o tereny Unii Gospodarczej, należy – ale to jest problem nie tylko unii, ale problem ogólnopolski – starzenie się społeczeństwa, systematyczny spadek ludności w wieku przedprodukcyjnym, odpływ młodzieży do większych ośrodków miejskich czy konkurencja o znacznym potencjale turystycznym sąsiednich gmin. I tutaj wpisuje się element konkurencyjności między samorządami, który w latach 90. był nie do pomyślenia, a obecnie jest to jeden z podstawowych elementów działalności. Tak jak przedsiębiorcy, tak i samorządy konkurują ze sobą: przede wszystkim w pozyskiwaniu nowych podmiotów gospodarczych, ale również w zakresie budownictwa mieszkaniowego, upowszechniania wszelkiego rodzaju usług czy kształtowaniu wizerunku.

W najbliższej przyszłości będziemy zachęcać kolejne gminy do współpracy w ramach stowarzyszenia. Pewną barierą jest nazwa Unii Gospodarczej. I tu przyjdzie nam się zderzyć z problemem zmiany nazwy, ale jesteśmy jednomyślni i przyszłość pokaże czy dobrą nazwą będzie Unia Gospodarcza w Śremie, czy Unia Gospodarcza Samorządów w Śremie. To wszystko zależy od preferencji gmin, które do Unii należą.

Z czym kojarzy się hasło Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego burmistrzowi Śremu – przewodniczącemu zarządu stowarzyszenia, a co w grze na skojarzenia wylicytuje statystyczny mieszkaniec?

Unia Gospodarcza kojarzy mi się z tymi wszystkimi zadaniami, o których mówiłem wcześniej. Główny nurt to wspieranie przedsiębiorczości, dobra współpraca między samorządami i globalizacja działań samorządów,

które współpracują w ramach stowarzyszenia. Na pewno ważnym elementem jest umiejętne korzystanie z nowego rozdania unijnego, z nowych środków, które się pojawiają i mają na celu ożywienie gospodarcze naszego regionu. A przypominę, że to Wielkopolska jest jednym z najbardziej intensywnie rozwijających się regionów. Warto to wykorzystać w takim sensie, aby jak najwięcej programów wspierających działalność gospodarczą, które mogą dostarczyć nowych metod wsparcia tej działalności, pozyskać dla naszego regionu.

Natomiast jeśli chodzi o skojarzenie statystycznego mieszkańca, to myślę, że unia, oprócz elementów w zakresie przedsiębiorczości, o których mówiłem, kojarzy się z turystyką, turystyką rowerową, z doradztwem, z możliwością korzystania z kursów, które są tutaj przez unię organizowane.

Należy podkreślić fakt, że jednym z elementów działalności jest jak najszerze upowszechnianie wizerunku UGRŚ, budowanie nowej marki – tej marki, która spowoduje, że to my będziemy firmom przybliżali kontakty z instytucjami otoczenia biznesu, przede wszystkim z bankowością, upowszechnianiem wiedzy dot. podatków i innych zobowiązań wobec państwa. Chcemy również, aby w ramach Unii lub przy Unii powstał segment zrzeszający naszych przedsiębiorców w formule stowarzyszenia czy fundacji, która pozwoliłaby na to, by mogli nie tylko podzielić się wiedzą, ale skorzystać usług doradczych, co wpłynie na rozwój całego regionu.

Tak żyć żeby nikt nie odchodził spod progu Twoich drzwi...

Warto przypomnieć

Jest 15 listopada 2002 roku. Właśnie rozpoczął się w Poznaniu kolejny Międzynarodowy Listopad Poetycki. W auli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza spory ruch. Zwyczajem Listopada Poetyckiego jest publiczne czytanie wierszy autorów okolicznościowego tomu poetyckiego. Każdy z autorów staje – jak na egzaminie – przed poetyckim audytorium i prezentuje swój wiersz. Zapada cisza. W pierwszych rzędach blisko 60 poetów z różnych krajów świata. Jest Ares i Nikos Chadzinikolau, Sejfu Gebra, Peter Huckauf, Libor Marinek (Czechy – profesor Uniwersytetu w Ołomuncu), Michi Tsukada, Giorgos Tsalikis, czy Panajotis Tsutakos. Nie zabrakło polskich znakomitości: Anny Zabackiej, Marii Pogaj, Dariusza Tomasza Lebiody, Ryszarda Daneckiego, Heleny i Zbigniewa Gordziej czy Lecha Konopińskiego. Kiedy przyszła kolej na mnie (prezentowałem wiersz *Uśmiech*) z trudem wspiąłem się za pulpit mównicy. W dalszych rzędach kilkuset młodych wielbicieli sztuki poetyckiej nasłuchiwało poszczególnych zwrotów, by znaleźć podstawę do późniejszej dyskusji. Kiedy zostały przedstawione wszystkie wiersze podeszła do mnie kobieta w średnim, no może nieco starszym wieku. Skojarzyłem twarz i strofy wiersza, który prezentowała – był to wiersz *Bóg jest miłością* (... a czymże jest miłość / jeżeli nie jest modlitwą / wypowiedzaną czynami człowieka ...). Poślowie do książki napisał ks. Jan Twardowski. *Jestem Irena Conti* – powiedziała. *Czy moglibyśmy porozmawiać?* Oczywiście zgodziłem się. Ponad dwie godziny rozmowy przy kawie, w gwarze poetyckich sąsiadów, opowiadała o poezji, o Kapitulce Orderu Uśmiechu, o swoim obecnym i przeszłym miejscu zamieszkania. Spotkaliśmy się



następnego dnia w Śremie podczas wizyty literackiej w śremskich szkołach. Sprezentowała mi swoją ostatnią książkę z dedykacją: *Adamowi z serdeczną przyjaźnią dla Ciebie, Twojej poezji i tego dobrego czego jesteś autorem*. Poprosiła jeszcze o przesłanie kilku wierszy, aby mogła przetłumaczyć je na język włoski. Po miesiącu otrzymałem tłumaczenia, a przy okazji wymienialiśmy co jakiś okres czasu korespondencję, która dotyczyła literatury, czy pomocy charytatywnej dla niepełnosprawnych.

Irena Conti zmarła 26 października 2009 roku w Konstancinie. Zainteresowałem się jej biografią. Normalna, pełna ekspresji poetyckiej, działaczka charytatywna, tłumaczka poezji ks. Jana Twardowskiego, laureatka wielu włoskich i polskich nagród literackich. Często wracałem i wracam do jej twórczości, a szczególnie do książki *I tylko miłość...*

Jednak po lekturze wspomnień Marka Edelmana (lekarza, opozycjonisty, żołnierza Żydowskiej Organizacji Bojowej), poznałem prawdę. Irena Conti chciała – w swoim życiu – być widziana jako dziennikarka, tłumaczka, poetka. W rzeczywistości była nieustraszoną, pełną fantazji łączniczką Żydowskiej Organizacji Bojowej, odznaczoną Krzyżem Walecznych. Nazywała się Irena Gelblum. Jak pisał Edelman: *Piękna dziewczyna, a do tego nie wiedziała, co to strach. Miała czarny, błyszczący płaszcz, do tego kapelusz z wielkim rondem. Po wojnie zaprzeczała, jakoby w ogóle była Żydówką. Jak pisze Joanna Szczęsna: opuściła getto kilka miesięcy przed powstaniem kwietniowym, wyprowadziła ją Luba Zylberg, przyjaciółka z pracy w gettowym urzędzie pocztowym. Za murami zostawiła starszego brata i rodziców... Irena już ich nigdy nie zobaczy. Brała również udział w powstaniu warszawskim, jednak nigdy nie udzielała na ten temat informacji. Po wojnie wspólnie z Kazikiem Ratajzerem – przedostają się przez Słowację i Węgry do Rumunii. Bierze udział w działaniach grupy Mścicieli, która działała na terenie Niemiec. Między innymi w sabotażach komunalnych wodociągów w Monachium. Po nieudanej próbie sabotażowej wyjechali do Palestyny, by po niedługim czasie powrócić do Polski. Jednak już pod nazwiskiem Conti. Edelman wspominał: nazwisko pewno kupiła od jezuitów. W Watykanie sprzedawali wtedy nowe nazwiska nazistom, to czemu nie mieli sprzedać jednej Żydówce?*

Po powrocie do Polski zaczęła pracować w Locie jako stewardesa. Rozpoczęła studia na Akademii Medycznej w Warszawie, lecz po drugim roku nie mogła znieść pobytu w prosektorium, no i mdlała na sali operacyjnej. Legenda mówi, że była łamaczką męskich serc. Jednak w 1950 roku wyszła za mąż za Ignacego Waniewicza (pierwotne żydowskie nazwisko: Weinber). Rok później urodziła się córka Janka, która została dziennikarką. Sama Irena jako dziennikarka Nowej Wsi często jeździła służbowo do Włoch, skąd pisywała reportaże. Kiedy wybuchł marzec 1968 roku zwolniono ją z pracy, postanowiła wyjechać do Włoch do swojego przyjaciela Antonio Mauro (późniejszego męża), redaktora naczelnego organu komunistycznej partii I Unita. Rozwiodła się z nim dwa lata później. W tym

czasie dokonała zmiany w swoim akcie urodzenia zmieniając datę urodzenia – by niedorzecznością było jej wojenne doświadczenie. To był kolejny krok do nowego życia. Załatwiając sprawy urzędowe tak zauroczyła przystojnego urzędnika biura paszportowego, że zostali w związku przez blisko 40 lat. Przez te wszystkie lata żyła pomiędzy Warszawą, a Rzymem. Zaczęła tłumaczyć na włoski współczesną polską poezję Iwaszkiewicza, Grochowiaka, Różewicza, ks. Twardowskiego, Szymborską. Zaczęła sama również pisać poezję, tłumaczyła je na włoski. W 1977 roku została przyjęta do Związku Literatów Polskich. W ostatniej dekadzie swojego życia była na wielu spotkaniach autorskich, jeździła na festiwale poezji. Zmarła w polskim szpitalu, otoczona opieką najbliższych. Nekrolog rodzinny zawierał informacje dotyczące jednego i drugiego życia.

Wykorzystano fragmenty tekstu Joanny Szczęsnej **Wymazywanie** oraz wiersze z tomu Ireny Conti **I tylko miłość**

Adam LEWANDOWSKI

*Tak żyć żeby nikt nie odchodził
Spod progu twoich drzwi
Z pustą blaszanką serca
Darowane drobniaki miłości
Rozdzwonią się wielokrotnie
A dźwięk ich zależeć
Nie od tego ile dasz
Ale jak ...
Mogą się ułożyć w najwyższą wygraną
Wiecznie trwałej loterii twoich dni
A zatrzymane tylko dla siebie
W przezornym oszczędzaniu uczuć
Z dnia na dzień
Tracić będą blask i dźwięk aż
Zmatowieją i ucichną zupełnie
Nieużyteczne i dla ciebie.*

Jubileusz 50-lecia Koła PTL w Śremie

*„Nic naprawdę cennego nie bierze się z ambicji czy też z samego poczucia obowiązku.
To co cenne, rodzi się z miłości i poświęcenia dla innych ludzi”*

Albert Einstein

Jak ten czas leci...

Tak niedawno śremski PTL obchodził w zamku kórnickim trzydziestolecie istnienia Koła, czterdziestolecie w Klubie Odlewnika, a za kilka miesięcy, bo w maju 2014 roku obchodzić będzie Złoty Jubileusz.

Przeglądam archiwalne dokumenty, odręczne notatki, wycinki prasowe. Mam tych materiałów kilkanaście segregatorów. Zajmują kilka półek w mojej szafie. Nasze wspomnieniowe wydawnictwa: pierwsze nieporadne „30 lat działalności Koła PTL w Śremie 1964-1994”, niespełna dwudziestostronicowe, drugie książkowe „40 lat. Zarys historii, wspomnienia” już lepsze, prawie dwustutronicowe, z kolorowymi zdjęciami i niezapomnianymi karykaturami, dziełem dr Ryszarda Zawadzkiego. Dwie głębokie szuflady kolorowych zdjęć, kilkadziesiąt płyt CD, kasety video. Czy tylko to po nas zostanie?

Weszliśmy w XXI wiek, przeżyliśmy i nadal przeżywamy kolejne niefortunne reformy służby zdrowia. Reprezentujemy zawód zaufania publicznego, mamy wiedzę i doświadczenie, ale to administracja narzuca sposób postępowania nie licząc się z opinią środowiska. Stworzony przez nią system spowodował, że nie leczy się pacjentów tylko wykonuje usługi medyczne w przedsiębiorstwie leczniczym. Rachunek ekonomiczny górą! Jak trudno dziś, spełniając urzędnicze nakazy, wypełniając stopy wymaganych dokumentów, pamiętać o tym, że pacjent to osoba, a nie przypadek chorobowy. Jak trudno dziś być wiernym przysiędze Hipokratesa.

W tej sytuacji, kontynuując wieloletnie szczytne tradycje, powinniśmy działać w stowarzyszeniu, które od lat promuje wartości ponadczasowe związane z naszym zawodem i wspólne dla wszystkich ludzi: dobro, prawdę, miłość i człowieczeństwo. Tym stowarzyszeniem jest Polskie Towarzystwo Lekarskie. Mamy niedościgniony wzór w osobie profesora Jerzego Woy-Wojciechowskiego, od 1987 roku prezesa ZGPTL, który swym kilkudziesięcioletnim społecznym działaniem na rzecz Towarzystwa pokazuje jak powinniśmy realizować zasady dekalogu i przysięgi Hipokratesa.

Śremskie Koło PTL założone przez dyrektora szpitala dr Antoniego Paula trwa i działa. Jest nas stu piętnastu. Spośród szesnastu członków założycieli, czterech, do których i ja się zaliczam, nadal jest czynnych.

Spotkania naukowo-towarzyskie odbywały się początkowo na terenie szpitala, sporadycznie w innych miejscach np. na terenie obiektów należących do Kombinatu PGR Maniechki, którego dyrektor, mgr inż. Jan Baier, zaprzyjaźniony ze środowiskiem lekarskim, gościł nas bardzo serdecznie. Od początku lat dziewięćdziesiątych postanowiliśmy spotykać się poza szpitalem, zawsze w godzinach wieczornych, by umożliwić lekarzom uczestnictwo. Spotykamy się sześć do ośmiu razy w roku, raz w mniejszej innym razem w większej grupie zapaleńców. Tematy wykładów profesjonalne, ale wprowadziliśmy też cykle: „Nie samą medycyną lekarz żyje”, „Poetyckie czwartki w Dolsku”, „Cudze chwalicie, swego nie znacie...”, „Nasze pasje”. Wspólnie z Urzędem Miejskim w Śremie,

redakcją tygodnika „Tydzień Ziemi Śremskiej” organizowaliśmy spotkanie znakomitych śremian „Śremianie nie gęsi i swych wielkich mają”. Wykładowcami są z zasady naukowcy z klinik poznańskich, także poza medycznych profesji, ludzie sztuki, artyści, muzycy. Kilkakrotnie słuchaliśmy niezapomnianych wykładów profesora Jerzego Woy-Wojciechowskiego, Prezesa ZGPTL oraz prof. Tadeusza Malińskiego, Honorowego Obywatela Śremu. Gościliśmy z wykładami panie: redaktor Alinę Kurczewską i Grażynę Wrońską z poznańskiego Radia Merkury, profesor Ewę Wycichowską – dyrektora Polskiego Teatru Tańca w Poznaniu, profesora nauk humanistycznych Bogdana Walczaka z Uniwersytetu Poznańskiego, profesora Waldemara Łazugę – Rektora Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu, mgr Bogusławę Sochańską – dyrektora Duńskiego Instytutu Kultury, mgr Witolda Przewoźnego – kustosa Muzeum Etnograficznego w Poznaniu i wielu innych znakomitych wykładowców.

Mamy świadomość, że pracując społecznie współtworzymy środowisko. Jest to możliwe dzięki przyjacielskiej współpracy i wsparciu władz samorządowych, przedsiębiorców, spośród których ośmiu otrzymało Dyplom – Przyjaciół Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Na wniosek Zarządu Koła profesor Tadeusz Maliński urodzony w Śremie, naukowiec światowej sławy, od kilkudziesięciu lat mieszkający w USA, w roku 2004 otrzymał godność Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Uroczystość odbyła się w Teatrze Stanisławowskim Łazienek

Królewskich w Warszawie. Dzięki naszym konsekwentnym działaniom, po czterech latach starań, profesor Tadeusz Maliński w roku 2008 uhonorowany został godnością Honorowy Obywatel Śremu.

Czuliśmy się wyróżnieni i szczęśliwi organizując dwukrotnie wiosenne Plenum Zarządu Głównego w 2002 i 2009 roku. Była to doskonała okazja do promowania osiągnięć środowiska, do ukazania piękna ziemi śremskiej.

Mojej wieloletniej przyjaźni z niezmiernie utalentowaną poetką i pisarką Aleksandrą Petrusiewicz zawdzięczam fakt, że z dnia na dzień Koło stało się wydawcą siedmiu bajek pisanych wierszem przez „Aleksandrynkę” specjalnie dla Śremu, Dolska, Książa i Kórnik. Ukazały się w ponad dwudziestotysięcznym nakładzie. Wszystkie ilustrowane przez lekarza anestezjologa dr Ryszarda Zawadzkiego, utalentowanego amatora. Zostały przekazane non profit dzieciom nie tylko śremskiego powiatu, ale także do zaprzyjaźnionego ze Śremem czeskiego Rožnova p. Radhostem i niemieckiego Bergen, bowiem dwie pozycje wydano w trzech językach. Opowieść o dolskiej kozie spowodowała, że staraniem dzieci i samorządu dolskiego przed ratuszem stanął w Dolsku odlany z brązu, pomnik kozy! Jestem niezmiernie wdzięczna stałej grupie koleżanek i kolegów, którzy czując potrzebę bratania się, wytrwali i uczestniczą w większości naszych spotkań. Jedno przyjacielskie dobre słowo, a ile przynosi radości, jeden mocny uścisk dłoni – dodaje witalności, jedno spojrzenie – i ono wystarczy, jeśli jest pełne zrozumienia.



Prof. Tadeusz Maliński

Wyznać muszę, że bez istnienia i stałej pomocy wielkiej rzeszy moich przyjaciół, nie sprostalbym wielu zadaniom. To dla nich staropolskie „Bóg zapłać”!

Tym zaś, którzy nie uczestniczyli w spotkaniach dzięki za doping, bowiem spowodowali, że ze zdwojoną siłą organizowałam je. Byłam i jestem przekonana, że szczególnie w obecnych czasach, najważniejsza jest konsolidacja środowiska. W jedności siła!

Aktywność śremskiego Koła została dostrzeżona przez warszawskie władze.

W każdym poczynaniu mogliśmy liczyć na wsparcie, przyjacielską życzliwość, przychyłność ze strony Prezesa prof. Jerzego Woy-Wojciechowskiego i Zarządu Głównego. To cieszy, dodaje sił, mobilizuje, pozwala trwać. Dziękujemy! Już trzecią kadencję jestem członkiem Prezydium, dr Anna Gendaszyk-Tiszer, Ewa Kapała, Hanka Kostrzewska członkami ZGPTL, a dr Rafał Kapała wszedł w skład Głównego Honorowego Sądu Koleżeńkiego.

W ciągu tych pięćdziesięciu lat pracy społecznej wielu członków Koła zostało uhonorowanych przez Zarząd Główny PTL. Przedstawiam ilość dyplomów i medali, które uzyskali:

Dyplom ZGPTL – 70, Dyplom – „Przyjaciół PTL” – 8, Odznaka „Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie” – 23, Medal Bene Meritum – 9, Dyplom Medicus Nobilis – 1. W czasie uroczystości jubileuszowych czyli naszych Złotych Godów, następnych trzydziestu kolegów otrzyma dyplomy lub medale.

Jesteśmy wdzięczni Prezesowi i Zarządowi Głównemu za hojność i zrozumienie.

Najwyższe odznaczenie czyli Medal Gloria Medicinae otrzymali: Profesor Zbigniew Kwias, profesor Leszek Romanowski oraz dr Barbara Siwińska, którą uhonorowano także Złotym Krzyżem Zasługi.

Jestem szczęśliwa i dumna, że nasza wieloletnia praca społeczna została dostrzeżona. W roku 2004 także śremskie Koło PTL, w pięknej scenerii Pałacu na Wodzie Łazienek



Prof. J. Woy-Wojciechowski i dr Barbara Siwińska podczas uroczystości wręczenia Nagród Zaufania „Złoty Otis 2014”

Królewskich, zostało uhonorowane medalem BENE MERITUS. Cytuję tekst:

„Powszechnie wiadomym się czyni, że Polskie Towarzystwo Lekarskie Koło w Śremie za ofiarną służbę w ochronie zdrowia i życia ludzkiego, za tworzenie nieprzemijających wartości dla dobra społeczeństwa oraz za wybitne zasługi dla Polskiego Towarzystwa Lekarskiego uhonorowano medalem BENE MERITUS”.

Barbara SIWIŃSKA
Prezes Zarządu Koła

Od redakcji

Dnia 4 kwietnia 2014r w Galerii Porczyńskich w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia Nagród Zaufania „Złoty Otis 2014”, którego laureatką została doktor Barbara Siwińska. Poza uroczystym wręczeniem nagród goście wzięli

udział w wykładzie prof. Tadeusza Malińskiego „Nanotechnologia dla serca” oraz w koncercie galowym Orkiestry Nova pod batutą Łukasza Wojakowskiego.

Towarzystwo im. Ks. Piotra Wawrzyniaka

Ludzie, których spotkałem

Od lat spotykam grupę osób, którym chce się chcieć. Tych poświęcających czas i pieniądze; pamiętających o Synu Ziemi Śremskiej – działającym w XIX i XX wieku; podążających śladami Króla Czynu, Żelaznego Patrona, niekoronowanego Króla Polaków.

15 lat temu powstało **Towarzystwo im. Ks. Piotra Wawrzyniaka w Śremie**.

Zebranie Założycieli Towarzystwa odbyło się 13 lutego 1999 r. w siedzibie Spółdzielczego Banku Ludowego im. Ks. P. Wawrzyniaka. Członkowie Założyciele Towarzystwa to: Bogusław Bajoński, ks. Marian Brucki, Józef Czupała, Paweł Fabisiak, Tomasz Jakuszek, Hieronim Jurga, Mariusz Kondziela, Adam Lewandowski, Krzysztof Łożyński, Leszek Mańkowski, Bożena Marcinkowska, Jan Mieloszyński, Jerzy Polanowski, Andrzej Ratajczak, Danuta Ratajczak, Piotr Rojek, Andrzej Sławiński, Stanisław Stepa, ks. Zbigniew Stepczyński, Paweł Toboła, Gabriela Wasielewska, Danuta Wojciechowska. Wybrano Komitet Założycielski w składzie: Paweł Fabisiak, Krzysztof Łożyński, Leszek Mańkowski, Piotr Rojek, Paweł Toboła. Po uzyskaniu rejestracji, pierwsze Walne Zebranie Towarzystwa odbyło się 28 czerwca 1999 r. Podjęto m.in. uchwałę o wybudowaniu w Śremie pomnika ks. P. Wawrzyniaka i wybrano Zarząd Towarzystwa z Prezesem Krzysztofem Łożyńskim, członkami zarządu – Pawłem Fabisiakiem, Leszkiem Mańkovskim, Piotrem Rojkiem i Danutą Wojciechowską.

Taki był oficjalny początek Towarzystwa. Ale zanim do tego doszło? Pomysł działań pojawił się 10 listopada 1998 r. ... wieczorem, w autokarze. Wracaliśmy z Mogilna do Śremu. Od początku lat 90. jeździliśmy tam – przedstawiciele Szkoły

Podstawowej nr 2, parafii farnej, Spółdzielczego Banku Ludowego, władz miasta – na grób Patrona, w rocznice jego śmierci. W 1998 r. uczestniczyliśmy w uroczystości odsłonięcia pomnika ks. P. Wawrzyniaka w Mogilnie. W drodze powrotnej obudziła się chyba zazdrość. Rozmawiałem z prezesem SBL, Pawłem Fabisiakiem: Mogilno ma pomnik. A my? Nie mówiliśmy jeszcze wtedy o zakładaniu stowarzyszenia, raczej o społecznym Komitecie, który wybudowałby u nas pomnik. Wkrótce zaprosiliśmy kilku śremskich VIP-ów na „sondazowe” spotkanie w SP 2. Chcieliśmy, aby było to grono ponad podziałami politycznymi. Założenie słuszne, bo już na wstępie (przed tym pierwszym spotkaniem) odwiedził mnie delegat jednego z ugrupowań, mówiąc: My w to wejdziemy, ale pod warunkiem, że nie będzie tam „pana X”. Wyjaśniłem: nie zapraszamy żadnych „my”, lecz „ja” – osoby z różnych stron, reprezentujące wyłącznie samych siebie. Spotkanie odbyło się i zaowocowało ... „klęską urodzaju”. Co do pomnika – powszechna zgoda. A równocześnie zgłoszono propozycję, żeby nie ograniczać się do dzieła ze spiżu czy mosiądzu; poszerzyć pole działania – słowem utworzyć Towarzystwo – apolityczne, kultywujące pamięć ks. Piotra. A wobec takiego wszechstronnego Patrona cele działania mogły obejmować pewnie wszystko, od ekonomii do kultury, od edukacji do bankowości etc.

Statut: Cele działania towarzystwa to: krzewienie idei pracy organicznej; prowadzenie działalności oświatowej i kulturalnej rozwijającej idee ks. Piotra Wawrzyniaka; kultywowanie pamięci o Ks. Piotrze Wawrzyniaku, jego dokonaniach i



Burmistrz Adam Lewandowski, ks. prałat Marian Brucki, Leszek Mańkowski Wyrzeka. 29.01.2009.

Fot. Fuji flesz, Śrem

zasługach; podejmowanie działań na rzecz pobudzania świadomości narodowej i patriotyzmu lokalnego; wspieranie inicjatyw oświatowych i kulturalnych podejmowanych przez inne podmioty i zgodnych z celami Towarzystwa; udzielanie wsparcia dla działań podejmowanych w celu rozwoju życia gospodarczego i społecznego; udzielanie pomocy społecznej, w tym pomocy rodzinom i osobom w trudnej sytuacji życiowej oraz wyrównania szans tych rodzin i osób.

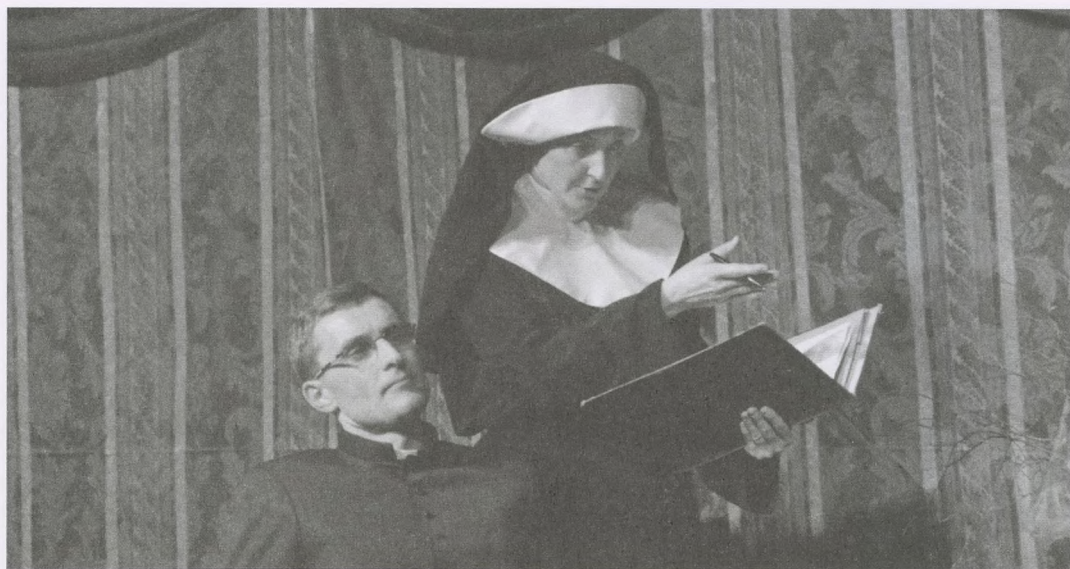
Pomnik. Pozyskaliśmy sojuszników, sponsorów (vide: tabliczki na cokole). Powstał Komitet Honorowy: Prezes NBP Hanna Gronkiewicz-Waltz, Wojewoda Wielkopolski Maciej Musiał oraz ks. abp Juliusz Paetz. W wyniku konkursu wybraliśmy projekt poznańskiego artysty Krzysztofa Jakubika. Akt erekcyjny zamurowali w cokole Burmistrz Marek Basaj i Prezes Towarzystwa Krzysztof Łożyński, a podpisali go obok burmistrza wszyscy członkowie Zarządu Towarzystwa. 11 marca 2000 r. (pomimo fatalnej pogody) przy licznych udziałem śreńian dzielnie maszerujących po mszy św. od Fary na Jeziorany, odsłonięto pomnik. Potem inne formy działań. Ludzie angażujący się do zadań „tematycznie”. Kilkadziesiąt osób, wiele z nich – nieprzerwanie od 15 lat.

Kolejni Prezesi Zarządu Towarzystwa to: Krzysztof Łożyński (1999 – 2002); Paweł Fabisiak (2002 – 2007); Leszek Mańkowski (2007 – 2011); Barbara Jabłońska – od 2011 r. Nieprzerwanie od 1999 r. w Zarządzie pracują: Danuta Wojciechowska, Paweł Fabisiak, Leszek Mańkowski i Piotr Rojek. Członkami Zarządu byli też: Józef Czupała (2003 – 2007) i Maciej Małecki (2007 – 2011).

Cieszą rezultaty. Są rzeczy dla oka widoczne i niewidoczne. Pozostają związane z tym przeżycia. Nie wszystkim wiadomo, że statuetka – miniatura naszego pomnika znajduje się w Watykanie. Prezes Paweł Fabisiak wręczył ją Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. W trakcie rozmowy Papież ujawnił swoją wiedzę nie tylko o Księdzu, ale też o Śremie.

Widoczne efekty działań Towarzystwa to: Pomnik przy kościele Najświętszego Serca Jezusa; Izba Pamięci ks. P. Wawrzyniaka przy siedzibie SBL (2000 r.); Sztandar dla Gimnazjum nr 2 im. Ks. Piotra Wawrzyniaka w Śremie (2003 r.); Ławeczka na śremskiej Promenadzie (2010 r.)

Niewidoczne, ale przynajmniej tak samo ważne działania to pomoc młodym, zdolnym ludziom. To swoisty żywy pomnik ks. Wawrzyniaka. Ogromna radość, gdy dziękując mówią, że bez



Grażyna Opielewicz i Janusz Wojciechowski „Sceny z życia Księdza Patrona”, kinoteatr Słonko, 23.03.2009.

Fot. Fuji flesz, Śrem

naszego wsparcia pewnie nie mogliby studiów nawet rozpocząć.

Towarzystwo corocznie funduje stypendia dla studentów z powiatu śremskiego. Skorzystało z nich dotychczas ponad 40 osób.

Rocznice są nie po to, by je „zaliczać” składaniem kwiatów. To szczególnie impuls do pracy. W r. 2007 z inicjatywy Towarzystwa powstał w Śremie Komitet Obchodów 160. rocznicy urodzin i 100. rocznicy śmierci ks. Piotra Wawrzyniaka. Przewodniczącym został Burmistrz Śremu Adam Lewandowski. Patronat Honorowy objęli: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Bogdan Zdrojewski i abp Stanisław Gądecki – Metropolita Poznański.

W latach 2008 – 2010 Komitet we współpracy z wieloma instytucjami zorganizował ogólnopolskie obchody rocznic. Zrealizowano 32. wydarzenia związane z życiem i działalnością Patrona Towarzystwa, m.in.: otwarcie Miejskiej Trasy Turystycznej po prawobrzeżnym Śremie (lipiec 2008 r.); sesja popularno-naukowa w Wyrzece, (29. 01. 2009 r.); uroczysta msza św. w Farze śremskiej (kościół p.w. NMP Wniebowziętej), której przewodniczył ks. abp Metropolita Poznański Stanisław Gądecki; spektakl „Sceny z życia Księdza Patrona” (autor: L. Mańkowski) wystawiany przez Teatr

Nauczycielskiego Pokoju z Gimnazjum Nr 2 im. Ks. Piotra Wawrzyniaka w Śremie (premiera 26.03.2009. r.); sympozjum Samorządów Uczniowskich „Nasz patron w Waszych oczach” poświęcone postaci ks. Wawrzyniaka (12.05.2009 r.); happening historyczny dla dzieci na śremskim Rynku (1.06.2009 r.); konkurs dla nauczycieli na program edukacyjny; konkurs dla szkół podstawowych „Ksiądz P. Wawrzyniak – postać warta poznania” (Wyrzeka, 9.11.2009 r.); wydanie 2 serii kartek pocztowych z motywem obchodów rocznicowych (2010 r.); 160-lecie Spółdzielczego Banku Ludowego im. Ks. P. Wawrzyniaka (11.03. 2010 r.); 10. rocznica nadania imienia ks. Piotra Wawrzyniaka Gimnazjum Nr 2 (14.06. 2010 r.); Odśłonięcie ławeczki z postacią ks. P. Wawrzyniaka na Promenadzie (15.11. 2010 r.); Msza św. w 100. rocznicę śmierci ks. P. Wawrzyniaka w Farze pod przewodnictwem abp Stanisława Gądeckiego (15 listopada 2010 r.).

Ks. Patron wymaga naśladowania. Może być wzorem działania w naszych czasach; patriotyzmu, który nie polega na głoszeniu pięknych słów, „walce” z „wrogami” ojczyzny – ale przejawia się w praktyce, w uczciwej codziennej pracy (dla siebie czyli dla ogółu). I o tym trzeba Polakom stale przypominać.



Krzysztof Łożyński, Paweł Fabisiak, Danuta Wojciechowska, Barbara Jabłońska, Piotr Rojek, Leszek Mańkowski.
Koncert z okazji 15-lecia Towarzystwa, kinoteatr Słonko, 19.03.2014.

Fot. Krzysztof Budzyń

Wyprodukowany przez Towarzystwo i Gimnazjum nr 2 przy wsparciu Urzędu Miejskiego film „Król Czynu” (reż.: Hanna Bednarczyk i Leszek Mańkowski) uzyskał II nagrodę na XVII Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediiów „Niepokalanów 2002”.

Od 2010 r. Towarzystwo przyznaje Śremską Nagrodę Pracy Organicznej. Od 2012 r. Towarzystwo bierze udział w organizacji Przeglądu Chórów Szkolnych.

Od 2013 r. Towarzystwo wraz z partnerami organizuje Międzyszkolny Konkurs „Król Czynu” dla gimnazjalistów z naszego powiatu.

Towarzystwo stale współpracuje z wieloma instytucjami: Urzędem Miejskim w Śremie, Spółdzielczym Bankiem Ludowym im. Ks. P. Wawrzyniaka, Gimnazjum nr 2 im. Ks. Piotra Wawrzyniaka w Śremie, Gospodarczym Bankiem Wielkopolski S.A., Śremskim Ośrodkiem Kultury, Muzeum Śremskim, Parafią p.w. N.M.P. Wniebowziętej w Śremie, Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej w Śremie, Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji w Śremie, Śremskim Towarzystwem Budownictwa Społecznego, Firmą „Totem” w Śremie.

15-lecie świętowaliśmy 19 marca 2014 r. w

kinoteatrze „Słonko”.

Od lat mam szczęście współpracować z tymi, którym chce się chcieć. Właśnie – chcieć, bo faktem jest, że Arkę zbudowali amatorzy. Chcieli!

Aktualnie członkami towarzystwa są: ks. Ryszard Adamczak, Bogusław Banachowicz, ks. Marian Brucki, Krzysztof Budzyń, Józef Cierźniak, Karol Doliński, Paweł Fabisiak, Barbara Jabłońska, Tomasz Jakuszek, Maciej Janiszewski, Arkadiusz Jankowiak, Mariusz Kondziela, Adam Lewandowski, Krzysztof Łożyński, Maciej Małecki, Leszek Mańkowski, Jan Mieloszyński, Marcin Mróz, Jan Polowczyk, Danuta Ratajczak, Piotr Rojek, Aleksandra Skotarczak, Danuta Szafrąńska, Renata Tarnawska, Paweł Toboła, Grzegorz Titarenko, Mieczysław Wilkowski, Danuta Wojciechowska, Janusz Wojciechowski, Paweł Wojna. Śladem ks. Piotra Wawrzyniaka... ze świadomością, że ideału nie uda się dościsnąć, ale można i warto podążać w jego kierunku.

Leszek MAŃKOWSKI



Wieści z ratusza

Wypożyczalnia rowerów na promenadzie

Od 29 kwietnia na promenadzie nad Wartą można wypożyczyć rowery. Wypożyczalnia rowerów prowadzona jest przez Śremskie Centrum Aktywności Lokalnej w ramach aktywizacji społeczności lokalnej. Przedsięwzięcie wpisuje się również w kampanię promocyjną Rowerowy Śrem, realizowaną przez gminę Śrem. W zasobach wypożyczalni znajdują się 4 rowery dziecięce, 4 młodzieżowe oraz 4 dla dorosłych – wszystkie wyposażone w odbłaski, lampki i dzwonki rowerowe. Rowery do użytkowania przekazała śremska firma GreenBike. Od 1 maja br. wypożyczalnia jest czynna codziennie w godzinach od 12.00 do 20.00. Wypożyczenie roweru jest bezpłatne. Warunkiem jest wypełnienie karty wypożyczenia sprzętu, bycie trzeźwym oraz pełnoletnim. Na miejscu można też wypożyczyć kask rowerowy.

Adaptacja Collegium na nową siedzibę biblioteki

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Śrem będzie miała nową siedzibę. Złożony do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego wniosek na adaptację i wyposażenie budynku Collegium Heliodora Święcickiego na nową siedzibę biblioteki, został rozpatrzony pozytywnie. Chęć udziału w programie wyraziło 57 bibliotek, z czego 20 wniosków zostało rozpatrzonych pozytywnie. Biblioteka Publiczna w Śremie uzyskała 6 miejsc na liście. Biblioteka otrzymała z ministerstwa środki w wysokości 1.875.000 zł oraz 150.000 z budżetu gminy. Pozyskanie tych funduszy możliwe było, m.in. dzięki podarowaniu Bibliotece przez gminę Śrem nieruchomości przy ul. Grunwaldzkiej 10. Z początkiem 2015 roku nastąpi połączenie biblioteki znajdującej się przy ul. Kilińskiego

i filii na Jezioranach. W nowym obiekcie powstanie nowoczesne centrum dostępu do wiedzy oraz ośrodek życia społecznego. Adaptacja i wyposażenie pomieszczeń pozwoli stworzyć bibliotekę spełniającą wymogi „Certyfikatu Biblioteka+”, nadawanego przez dyrektora Biblioteki Narodowej. Certyfikat świadczy, że instytucja funkcjonuje zgodnie z najlepszymi światowymi standardami, zarówno pod względem infrastruktury, wykorzystania nowoczesnych technologii, jak i obsługi czytelnika, a samorząd gminy, stwarzając odpowiednie warunki rozwoju biblioteki, dba o poziom czytelnictwa, edukacji oraz uczestnictwa w kulturze mieszkańców gminy i przeciwdziała negatywnemu zjawisku cywilizacyjnego wykluczenia.

Rekreacyjne Rowerowanie 2014

Ruszyła w Śremie akcja pn. „Rekreacyjne Rowerowanie 2014”. Celem rajdów jest propagowanie aktywnych form wypoczynku w gronie rodzinnym oraz zdrowego trybu życia, a także propagowanie zasad ruchu drogowego wśród dzieci i młodzieży.

Rajdy:

26 kwietnia – Błociszewo

10 maja – rozpoczęcie sezonu rowerowego powiatu śremskiego – Dolsk / meta: boisko Gimnazjum nr 1 w Śremie

24 maja – Krajkowo

14 czerwca – Melpin

28 czerwca – Dalewo

5 lipca – Radzewo

19 lipca – Brodnica

2 sierpnia – Pinka

16 sierpnia – Grzybno

30 sierpnia – Zaniemyśl

13 września

27 września

Organizatorem wycieczek rowerowych



sfinansowanych przez gminę Śrem jest Śremski Sport. Każdy uczestnik ma obowiązek zapoznać się z regulaminem, który dostępny jest na stronie internetowej www.sremskisport.pl

Otwarcie stacji przeładunkowej w gminie Śrem

15 kwietnia w Międzygminnym Składowisku Odpadów Komunalnych w Mateuszewie odbyło się oficjalne otwarcie nowej stacji przeładunkowej. Punkt przeładunkowy wybudowany został ze względów logistycznych, aby gminy należące do Porozumienia tj.: gmina Jarocin, gmina Jaraczewo, gmina Kotlin, gmina Nowe Miasto, gmina Żerków, gmina Krzykossy, gmina Czermin, gmina Gizałki, gmina Dobrzyca, gmina Chocz, gmina Borek Wielkopolski, gmina Zaniemyśl, gmina Książ Wielkopolski, gmina Piaski, gmina Dominowo, gmina Kórnik oraz gmina Śrem, nie musiały samodzielnie transportować odpadów do Regionalnej Instalacji Przetwarzania Odpadów Komunalnych (Witaszyczki). Przyjęte do nowo wybudowanej stacji przeładunkowej odpady będą pochodziły przede wszystkim z najdalej oddalonych gmin od Witaszyczek, tj. z gminy: Śrem, Kórnik, Zaniemyśl, Dominowo, Książ Wielkopolski i Środa Wielkopolska. Wybudowana stacja będzie elementem instalacji mechaniczno-biologicznego przetwarzania odpadów komunalnych w ramach istniejącego Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Witaszyczkach.

Na tą inwestycję Zakład Gospodarki Odpadami Sp. z o.o. w Jarocinie zaciągnął pożyczkę z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w wysokości 915 000 zł z możliwością umorzenia 15%. Pozostałe koszty inwestycji zostały pokryte z środków własnych Zakładu Gospodarki Odpadami Sp. z o.o. w Jarocinie. Łączny koszt inwestycji wyniósł 1.498.928,27 zł. W zakres inwestycji weszło m.in. zniwelowanie terenu, wyłożenie go kostką typu polbruk, ogrodzenie, oświetlenie, wykonanie дренаżu i budowa rampy najazdowej oraz montaż dwóch pras do prasowania odpadów wraz z czterema kontenerami.

Wojewódzki turniej piłki nożnej „Z podwórka na stadion”

W dniach 7-8 kwietnia br. na Stadionie Miejskim w Śremie odbywały się rozgrywki o Puchar Tymbarku. Była to XIV edycja turnieju piłki nożnej pn. „Z podwórka na stadion”. W Śremie rozegrany był finał województwa wielkopolskiego chłopców i dziewcząt w dwóch kategoriach wiekowych: 10 i 12 lat. Zwycięzcą tego turnieju został zespół młodzików z klubu UKS Śrem. W nagrodę chłopcy 30 kwietnia wzięli udział w turnieju ogólnopolskim, który odbył się na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Gwiazdy The Voice of Poland w Śremie

4 kwietnia na boisku Zespołu Szkół



Ogólnokształcących w Śremie wystąpiły gwiazdy telewizyjnego show The Voice Of Poland. Dochód z tego wydarzenia przeznaczony został na spełnienie marzenia Wiktorii – podopiecznej Fundacji „Mam marzenie” – cierpiącej na chorobę zagrażającą życiu. Dzięki licznej publiczności dziewczynka dostała wymarzony niebieski laptop. Podczas koncertu wystąpili artyści z III edycji programu telewizyjnego The Voice of Poland: Jagoda Kret, Aro Kłusowski, Michał Grobelny, Kasia i Gosia Hybiak, Marta Maksymiuk, Joanna Smajdor. Zaproszeni goście część utworów zaśpiewali z uczniami i absolwentami Liceum Ogólnokształcącego: Martą Andrzejczak, Patrycją Łasińską, Olą Wrotyńską, Martą Pruszką, Agatą Tymel i Julią Bartkowiak. Koncert odbył się pod patronatem Burmistrza Śremu Adama Lewandowskiego.

Spotkanie dla śremskich przedsiębiorców

2 kwietnia br. w hotelu Metropol odbyło się spotkanie dla przedsiębiorców z regionu śremskiego. Organizatorami spotkania byli: WSSE Invest-Park Sp. z o.o. oraz gmina Śrem. Głównym celem spotkania było przedstawienie korzyści z inwestowania na obszarach objętych specjalną strefą ekonomiczną oraz możliwości finansowania działalności gospodarczej. Gmina

Śrem posiada dwa tereny objęte strefą: Obszar Zachodni Śremskiego Parku Inwestycyjnego o powierzchni 4,5 ha oraz teren Grunwaldzka: 5,8 ha. Szczegółowy opis tych obszarów znajduje się na stronie nieruchomosci.srem.pl. Inwestując na tych terenach, do końca czerwca br., można uzyskać zwrot inwestycji do 60%. Ofertę inwestycyjną gminy zaprezentował gościom Burmistrz Śremu Adam Lewandowski. Przed zebranymi wystąpili też Maciej Tysza z WSSE „Invest-Park” Sp. z o.o. i Milena Filipowska z Unii Gospodarczej Regionu Śremskiego.

XV Targi Edukacyjne i Targi Pracy

W dniach 28 i 29 marca br. w Śremie odbyły się XV Targi Edukacyjne i Targi Pracy w ramach Forum Współpracy Szkół i Pracodawców pod hasłem „Edukacja, Praca, Przyszłość”. Organizatorami targów byli: Urząd Miejski w Śremie, Starostwo Powiatowe, Powiatowy Urząd Pracy, Szkoła Podstawowa nr 1 oraz Zespół Szkół Politechnicznych.

Podczas Targów swoją ofertę edukacyjną zaprezentowały przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazjalne i średnie. Dodatkowo można było zapoznać się z obecnymi ofertami pracy, szkoleń, a także zasięgnąć porad specjalistów.

Śrem Liderem Przedsiębiorczości

27 marca br. w Poznaniu odbyła się Gala Finałowa Plebiscytu EURO-GMINA, EURO-POWIAT, EURO-PARTNER. Celem Plebiscytu EURO-GMINA jest wyróżnienie najlepszych jednostek samorządowych – liderów w następujących kategoriach: Prezydent Roku; Wójt Roku; Gmina Roku; Burmistrz Roku; Miasto Roku. Przyznawane są również tytuły Liderów w następujących dziedzinach: Gospodarki i Przedsiębiorczości; Rolnictwa; Ekologii; Służby Zdrowia i Opieki Społecznej; Bezpieczeństwa; Edukacji; Kultury; Sportu; Turystyki; Agroturystyki; Najbardziej Przyjazna Gmina. Podczas gali wyróżniony został Śrem. Burmistrz Adam Lewandowski odebrał statuetkę i certyfikat z tytułem Lidera Przedsiębiorczości.

Poświęć Chwilę – Sprawdź Promile

27 kwietnia w Komendzie Powiatowej Policji w Śremie odbyła się uroczysta inauguracja kampanii z zakresu profilaktyki ruchu drogowego pn. „Poświęć chwilę – sprawdź promile”. Projekt skierowany jest do uczestników ruchu drogowego, szczególnie kierowców, którzy planują kierować autem, a mają wątpliwości co do swojego stanu trzeźwości. Gmina Śrem ufundowała zakup czterech pierwszych urządzeń do pomiaru stanu trzeźwości, a patronat nad projektem objęła Rada Programu Bezpieczne Miasto. Miejscami, w których można wykonać bezpłatne badania, są: Komenda Powiatowa Policji w Śremie, Straż Miejska w Śremie, stacja paliw TOTEM oraz stacja paliw Adam Oil.

Czwarta edycja konkursu na pracę dyplomową

1 kwietnia ruszyła czwarta edycja „Konkursu na najlepszą pracę dyplomową dotyczącą gminy Śrem”. Twórca najlepszej pracy otrzyma nagrodę w wysokości 3.000 złotych. Konkurs skierowany jest do autorów prac licencjackich, inżynierskich, magisterskich oraz podyplomowych związanych tematycznie z gminą Śrem, niezależnie od rodzaju uczelni i kierunków, na których zostały napisane i obronione. Zgłoszone prace powinny być obronione w okresie 1 października 2013 r. – 30 września 2014 r. Zgłoszenie i jeden egzemplarz pracy w wersji papierowej i elektronicznej należy dostarczyć

pocztą lub osobiście do dnia 3 października 2014 r. do Urzędu Miejskiego w Śremie, Pl. 20 Października 1, 63-100 Śrem (Zespół Obsługi Klienta, pok. nr 2), z dopiskiem "Konkurs na najlepszą pracę dyplomową".

Porozumienie międzygminne w sprawie systemu gospodarki odpadami i osadami ściekowymi

21 marca br. w Urzędzie Miejskim w Śremie nastąpiło podpisanie przez Adama Lewandowskiego Burmistrza Śremu oraz Stanisława Martuzalskiego Burmistrza Jarocina porozumienia międzygminnego w sprawie funkcjonowania systemu gospodarki odpadami i osadami ściekowymi. Przedmiotem porozumienia jest powierzenie realizacji zadania publicznego dotyczącego organizowania i nadzoru nad funkcjonowaniem systemu gospodarki odpadami i osadami ściekowymi dla gmin objętych porozumieniem wraz z budową Zakładu Zagospodarowania Odpadów Jarocin z siedzibą w Witaszyczkach z punktami przeładunkowymi. W 2014 roku Zakład Gospodarki Odpadami Sp. z o.o. w Jarocinie, którego gmina Śrem stanie się jednym ze współdziałalców wraz z 15 innymi gminami będącymi uczestnikami porozumienia rozpoczął rozbudowę działalności. Na rozbudowę Zakład Gospodarki Odpadami pozyskał z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska kwotę 85mln zł. W ramach inwestycji powstanie najnowocześniejszy w regionie zakład obróbki odpadów. Na 20 ha obszarze postanie nowoczesna linia do sortowania śmieci, kwatera do składowania odpadów oraz wybudowana zostanie instalacja kogeneracyjna, dzięki której będzie można pozyskiwać energię elektryczną i ciepłą na potrzeby zakładu. Rozbudowa obejmuje powstanie wiele technologicznych instalacji wspomagających. Dzięki rozbudowie zakład będzie jeszcze efektywniej przetwarzać odpady i odzyskiwać surowce wtórne z korzyścią dla środowiska. Wartość realizacji pierwszej części inwestycji przekracza 112mln zł.

Ksiądz Prałat Marian Brucki Honorowym Obywatelem Śremu

Rozmowa z Katarzyną Sarnowską – Przewodniczącą Rady Miejskiej

Pani Przewodnicząca, znów Honorowy Obywatel, czy dopiero?

W czasie pełnienia obowiązku przewodniczenia Radzie Miejskiej, dwukrotnie podejmowana była uchwała o nadaniu tytułu: Honorowy Obywatel Śremu. Sześć lat temu tytuł ten otrzymał profesor Tadeusz Maliński, który od wielu lat przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie żyje i pracuje, choć często wraca do swoich korzeni w Śremie. Natomiast Ksiądz Prałat nie jest rodowitym śremianinem, ale ostatnie 20 lat swojego życia ściśle związał z naszym miastem. Jako historyk podziwiam ogromne zaangażowanie Księdza Prałata w renowację naszych śremskich sakralnych zabytków. Zdaję sobie sprawę, jak wiele pracy kosztowało zdobycie finansów na realizację tych zadań. To były naprawdę duże kwoty. Jestem pod wrażeniem przepięknie odnowionego kościoła pofranciszkańskiego, gdyż doskonale pamiętam stan tej świątyni z lat 70. i 80., gdy brałam udział jako uczennica liceum, potem studentka w spotkaniach młodzieżowych w tym kościele.

Tak, młodość zawsze rodzi wspomnienia, ale później było już życie dojrzałe, inne zadania i obowiązki. Ślub w Farze?

Tak. Fara jako najstarszy zabytek jest ze względu na swoją wartość historyczną, śremską perełką. Dlatego też z przyjemnością obserwuję, jak wewnątrz tego kościoła i jego otoczenie z roku na rok pięknieje.

Jakie uczucia wywołuje Ksiądz Prałat w relacjach z Panią?

Jestem katoliczką i doceniam przede wszystkim zaangażowanie Księdza Prałata jako duszpasterza. Mam na myśli jego łatwość

nawiązywania kontaktów z wiernymi, głoszenie pięknych kazań opartych często o twórczość polskich literatów, angażowanie się w życie parafii, o czym opowiadają też moi uczniowie, którzy są parafianami śremskiej Fary.

O czym jeszcze warto wspomnieć?

O dwóch rzeczach. To Ksiądz Prałat był inicjatorem i darczyńcą Krzyża do sali sesyjnej, za co jestem mu niezmiernie wdzięczna, jak również za opiekę duchową nad Radą Miejską w Śremie. Wszyscy chętni radni biorą udział w mszach świętych, sprawowanych przez Księdza Prałata na rozpoczęcie i zakończenie każdej kadencji Rady Miejskiej. Cieszę się, że Ksiądz Prałat również przy wielu okazjach dziękuje Radzie i Burmistrzowi za wsparcie, które od nas otrzymuje.

Rozmawiał: Jan MIELOSZYŃSKI

Foto: J. Zalewski



Artysta ciągle obecny

Jerzy Jurga

Rozmowa z Adamem Podsiadłym prezesem Fundacji im. Jerzego Jurga

Od śmierci Jerzego Jurgi, artysty malarza i historyka sztuki minęło pięć lat. Aż i zaledwie pięć. Jednak pamięć o nim wydaje się znika szybciej niż można się było spodziewać. W pierwszą rocznicę było spotkanie w Muzeum Śremskim i film, a potem cisza...

Wbrew pozorom jego postać i artystyczny dorobek są obecne. Największa kolekcja obrazów Jerzego Jurga znajduje się w Muzeum Śremskim i do niedawna można je było oglądać na stałej ekspozycji w holu, ale w związku z remontem, obrazy przeniesione zostały tymczasowo do magazynu. Pierwsza pośmiertna wystawa obrazów J. Jurga pt. „Niezależność i Mistrzostwo” miała miejsce w muzeum w lutym 2012 r. W jednej z sal muzealnych urządzono zrekonstruowaną pracownię, warsztat-kuźnię, w której artysta budował kusze i to jest stała ekspozycja. W tym miejscu możemy także obejrzeć kilka oryginalnych egzemplarzy tej broni, własnoręcznie wykonanych przez J. Jurga oraz balistę. Dokumentalne filmy o artyście były pokazywane m.in. w muzeum, bibliotece i bodaj także w liceum. O ile wiem, bez problemu można je wypożyczyć i obejrzeć na przykład do celów edukacyjnych i poznania w ten sposób sylwetki malarza. W kolejne rocznice śmierci Jurka w lokalnej i poznańskiej prasie ukazywały się materiały wspomnieniowe.

Tak więc materialna niejako obecność Jerzego Jurga, poprzez pozostałą po nim spuściznę twórczą ma w śremskim środowisku swoje miejsce i sądzę, że wcale nie marginalne. Spore zadania w tym względzie ma działająca od czterech lat fundacja.

Proszę mi wybaczyć to pytanie, ale odnoszę wrażenie, że poza zainteresowanymi o działalności Fundacji im. Jerzego Jurga nie ma jakiejś większej wiedzy.

Jej fundatorami – założycielami zostało w 2010 r. trzydzieści osób: córka i syn, przyjaciele, koledzy, uczniowie i miłośnicy jego sztuki. Statutowe cele Fundacji skupiają się m.in. właśnie na popularyzowaniu i dokumentowaniu dorobku i spuścizny artystycznej Patrona Fundacji. Obok tego także na działaniach promujących młodych, uzdolnionych artystów wywodzących się z śremskiego środowiska i wspieraniu edukacji w tej dziedzinie twórczości. Fundacją od jej powstania kieruje Zarząd: prezes Adam Podsiadły, członkowie – Jakub Jurga i Arkadiusz Jankowiak, wspierany przez Radę Fundacji w osobach: Monika Jurga-Prusiewicz, Tomasz Mazurczak i Mikołaj Popławski.

Na co dzień rozwijamy współpracę z Muzeum Śremskim, Biblioteką Publiczną Miasta i Gminy im. Heliodora Święcickiego i działającym przy niej Uniwersytem Trzeciego Wieku, z niektórymi placówkami oświatowymi w gminie. Bardzo przychylnie postrzegana jest nasza Fundacja przez władze miasta. Cały czas staramy się szukać i pozyskiwać kolejnych donatorów, skłonnych wesprzeć finansowo projektowane przedsięwzięcia. Póki co Fundacja nie posiada statusu organizacji pożytku publicznego i dlatego nie korzysta z możliwości jednoprocentowych odpisów podatkowych. Na [facebooku](#) można w każdej chwili obejrzeć internetową galerię obrazów Jerzego Jurga.

Pomijając obrazy i kusze zebrane w muzeum, prace artysty znajdują się również w prywatnych rękach, zatem są

rozproszone i zapewne niełatwo je udokumentować. Czy podobnie jest z pamiątkami po nim?

Oczywiście, że miejsc, gdzie się znajdują obrazy jest bardzo dużo. Wiadomo, że kupowali je prywatni kolekcjonerzy i niektóre galerie sztuki za granicą i nie tylko w Europie. Podobnie jest z kuszami. Niestety Jurek nie dbał za bardzo o dokumentowanie prac, które opuszczały jego pracownię. Dlatego nie jest praktycznie możliwe zebranie w spisie wszystkich dzieł, które namalował przez kilkadziesiąt lat. Z pewnością nie uda się nawet oszacować ile ich spod jego pędzla wyszło. Sam kiedyś próbowałem to zrobić i zdołałem zebrać tytuły, daty powstania i nazwiska posiadaczy jedynie ok. 150 obrazów, niewątpliwie ułamek ze wszystkich. W pewnym stopniu pomocne są w tym katalogi z wystaw, zachowały się też klisze fotograficzne prac, które trafiały na wystawy i robocze rysunki projektów kusz. Natomiast w archiwum „pamiętek” po artyście, przekazanych Fundacji do opracowania przez syna są bruliony ze szkicami obrazów, notatki, rękopisy wierszy, trochę korespondencji, wszystkie egzemplarze katalogów, bogaty zbiór wycinków prasowych, dyplomy nagród i wyróżnień, wiele zdjęć z różnych lat życia. Po właściwym opracowaniu tych materiałów przygotujemy w przyszłości specjalną ich ekspozycję.

Warto dodać, o czym nie wszystkim wiadomo, że Gabrysia, żona Jurka także podejmowała i to udane próby plastyczne, malarskie i rysunkowe. U jej znajomych można znaleźć obrazki, które tworzyła amatorsko i dla własnej przyjemności. Niektóre projekty prac zachowały się również we wspomnianym archiwum. Być może byłoby ciekawym pomysłem spojrzenie na uprawianą przez nich sztukę zestawiając prace Jurka i Gabrysi na specjalnej wystawie, o czym w Fundacji już myślimy. Można powiedzieć, że nie pamiątką „po” Jurku, a o nim samym będzie plon naszej inicjatywy polegającej za zebraniem wspomnień i ich publikacji w książce. W tym celu poprosiliśmy kilkanaście osób o napisanie w tym duchu własnych refleksji.

Obawiam się, że inicjatywy społeczne nie wystarczą, aby wpisać na stałe i z

pożytkiem dla kulturalnej charakterystyki miasta tak wyrazistej postaci, jaką był Jerzy Jurga. Nawet „kolorowy ptak” zostanie w końcu zapomniany, jeżeli nie włączą się w to placówki profesjonalne. Czy jest dziś jeszcze możliwa wystawa retrospektywna, jaką można było oglądać w poznańskim BWA?

Moim zdaniem przede wszystkim na środowisku, w którym Jerzy Jurga urodził się, wychował, rozwijał i tworzył, był społecznie aktywny, ciąży pokoleniowa misja zachowywania pamięci o nim jako Człowieku i dziele jego życia. Nie sądzę, aby było możliwe, z bardzo wielu względów, zorganizowanie tak dużej wystawy, jak ta retrospekcja z 2007 r. w Galerii „Arsenal” w Poznaniu. Co nie oznacza, że Zarząd Fundacji nie zamierza podejmować starań o to, by znaczące galerie sztuki w stolicy Wielkopolski lub innych miastach, podjęły się kiedyś zaprezentowania obrazów śremskiego artysty. Fundacja planuje w 2015 r. nie w dużej skali, lecz raczej poprzez prezentację kilkunastu prac z różnych okresów, zainteresować miłośników sztuki współczesnej w miastach powiatu śremskiego, abstrakcyjnym stylem i oryginalną techniką malowania J. Jurgi.

Tegorocznym „Dniom Śremu” towarzyszyć będzie kameralna w formie i miejscu ekspozycja obrazów, pochodzących z kolekcji córki i syna artysty. Zapraszam i zachęcam w imieniu organizatorów do odwiedzenia w tym celu *Cafe O'le*. Zaś w plenerze na Placu 20-Października i deptaku na os. Jeziorany pokazane zostaną reprodukcje fotograficzne obrazów i ciekawe zdjęcia J. Jurgi.

Zatem to spotkanie z twórczością Jerzego Jurgi będzie też wyjściem w szerszą przestrzeń publiczną. To nie jest łatwe przedsięwzięcie dla sztuki lubiącej się prezentować w galeriach?

Idea tego pomysłu jest spotkanie z malarstwem i dziełami J. Jurgi w zupełnie innych przestrzeniach niż sala muzealna lub ściany w galerii sztuki. Jesteśmy bardzo ciekawi, jakie będą reakcje i opinie ludzi, którzy przy tej okazji obejrzą po raz pierwszy dzieła artysty.

A więc do zobaczenia na deptaku, rynku i w Cafe O'le, a przede wszystkim czekamy na zapowiedziane wydawnictwo wspomnieniowe. Oby się udało, a pogoda dopisała.

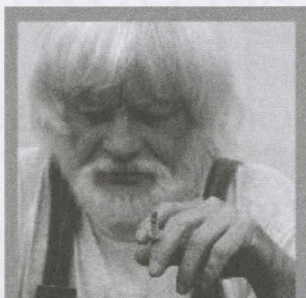
Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała: Barbara NOWICKA



Jerzy Jurga „Szalony zapisany”

WSPOMNIENIE



Jerzy Jurga

1940 – 2009

ARTYSTA MALARZ
HISTORYK SZTUKI
NAUCZycIEL
MENTOR
ŚREMIAŃCIN
CZŁOWIEK RENESANSU
ESTETA
HUMANISTA
POETA
BUDOWNICZY KUSZ
ŁUĆCZNIK
KRÓL KURKOWY
MIŁOŚNIK PRZYRODY
PRZYJACIEL
BARWNA POSTAĆ ŚREM

WYSTAWA OBRAZÓW

Śrem

5 czerwca 2014 godz. 19.00

Cafe O'le

EKSPOZYCJE PLENEROWE

Plac 20 Października

Deptak os. Jeziorany



91
ŚREM

MUZEUŃ ŚREM

ul. 100-lecia 100-lecie 100-lecie 100-lecie 100-lecie 100-lecie 100-lecie 100-lecie 100-lecie 100-lecie

Wielki powrót Stacha Wichury

Nie samym chlebem

Od pewnego czasu podnoszą się głosy, że jesteśmy narodem, który kultywuje swoje klęski. Przy okazji kolejnych rocznic wybuchu kolejnych powstań narodowych w mediach pojawiają się dyskutanci, którzy określają te wolnościowe zrywy naszych przodków bezsensownym wykrwawianiem i rujnowaniem ocalałego jeszcze majątku oraz wyliczają straty poniesione w wyniku represji po przegranej.

Pasmo polskich nieszczyć zaczęło się w drugiej połowie XVIII wieku, gdy kilkusetletnie sarmackie przywileje i ślepa wierność tradycji sprawiły, że nasze pogrążone w chaosie państwo zostało głęboko w tyle za resztą Europy – militarnie, gospodarczo i ustrojowo. Postępowy skądinąd król Stanisław August Poniatowski, który zasiadł na polskim tronie w 1764 roku z poparcia carycy Katarzyny II, nie miał już żadnej mocy rządzenia tym bałaganem. Jego pomysł, by przyznać prawa polityczne innowiercom, przelał czarę sarmackiej goryczy. W obronie katolickiej wiary zawiązała się w 1768 roku konfederacja barska i kraj ogarnęła blisko czteroletnia wojna domowa. Król, nie mając wystarczających sił, by stłumić konfederację, skorzystał z wojskowego i finansowego wsparcia Rosji. W odwecie konfederaci ogłosili w 1770 roku akt detronizacji Stanisława Augusta, a rok później podjęli próbę jego porwania. Na marginesie, organizatorem i dowódcą tej akcji był nie kto inny, jak tylko Kazimierz Pułaski, co rzuca pewien cień na „bohatera dwóch narodów”. W tym czasie trzy mocarstwa ościenne – Rosja, Austria i Prusy – rozpoczęły ciche przygotowania do odkrojenia sobie nieco polskich ziem, których targane wewnętrznym konfliktem państwo już obronić nie mogło. Próba porwania króla była tym, na co „trzy czarne orły” czekały – pretekstem do jawnego działania. W sierpniu 1772 roku

w Petersburgu podpisano traktaty rozbiorowe. Sąsiedzi zaanektowali 29% naszych ziem, a nad Rzeczypospolitą ustanowiono rosyjski protektorat. Krajem rządził nadal Stanisław August Poniatowski, którego światły umysł doprowadził do Sejmu Czteroletniego (1788-1792) i – między innymi – uchwalenia Konstytucji 3 maja w 1791 roku. Poza wieloma reformami, Konstytucja deklarowała niezależność Rzeczypospolitej od Rosji... W 1792 roku wybuchła wojna polsko-rosyjska, z obiecaną Polakom, lecz niezapewnioną, pomocą Prus. Wojnę przegraliśmy jeszcze w tym samym roku, a w styczniu 1793 Rosja i Prusy podpisały drugi traktat rozbiorowy i odebrały nam dalsze 42% naszych ziem. Wtedy właśnie Wielkopolska przeszła pod pruskie panowanie. Odpowiedzieliśmy pierwszym powstaniem przeciwko Prusom i Rosji – insurekcją kościuszkowską w 1794 roku. Przegrana przypieczętowała nasz los. 24 października 1795 roku w wyniku trzeciego rozbioru Polska przestała istnieć.

Wyliczanie naszych błędów i przyczyn tego stanu rzeczy jest trywialne. Doskonale wszyscy wiemy, jak znakomicie potrafimy się o wszystko kłócić i jak znakomicie potrafimy nie dojść do porozumienia. Dość, że zawsze wśród nas byli waleczni, którzy nie zgadzali się na utratę suwerenności państwa i za wszelką cenę dążyli do zbrojnej konfrontacji obliczonej na odzyskanie niepodległości lub chociaż pewnej autonomii. Najpierw poszli z Napoleonem na Rosję, podbijając wcześniej Włochy, Egipt i Hiszpanię „za wolność waszą i naszą”. Sen o wolności u boku francuskiego cesarza zgąsł wraz z jego ostateczną klęską w czerwcu 1815 roku pod Waterloo. Część napoleońskich bohaterów dała sobie spokój z wojaczką, jak na

przykład Aleksander hrabia Fredro, inni wzięli udział w dwóch kolejnych polskich zrywach. Dołączyli do powstania listopadowego 1830-1831 w zaborze rosyjskim. Zmuszeni do emigracji po przegranej, wrócili w 1848 roku, by za zgodą pruskiego króla tworzyć polskie wojsko w Wielkim Księstwie Poznańskim. Cofnięcie królewskiej decyzji wywołało krótkie, lecz krwawo stłumione powstanie poznańskie 1848. Nie minęło dwadzieścia lat, gdy nowe pokolenie walecznych wywołało w zaborze rosyjskim powstanie styczniowe 1863-1864. I oni doświadczyli druzgocącej klęski oraz bezwzględnej zemsty Rosjan. Czarna seria na moment została przerwana z końcem I wojny światowej, gdy osłabione mocarstwa ustąpiły z Rzeczypospolitej na mocy traktatu wersalskiego. Wtedy to miało miejsce jedyne zakończone zwycięstwem powstanie wielkopolskie 1918-1919. Pomijana początkowo w pertraktacjach Wielkopolska sama wywalczyła sobie prawo do polskości i dołączyła do II Rzeczypospolitej dwudziestolecia międzywojennego. Mniej szczęścia mieli powstańcy śląscy 1919-1922. Dopiero w wyniku III powstania śląskiego, po klęsce dwóch poprzednich, udało się przyłączyć do Polski część Górnego Śląska z Katowicami. Jednak niewątpliwy sukces wielkopolskiego zrywu i częściowy sukces Ślązaków odeszły niejako w cień ostatniej koszarnej klęski – tragicznego w bilansie powstania warszawskiego podczas II wojny światowej.

Proszę wybaczyć ten krótki i uproszczony przegląd dziejów. Wiedzy historycznej nie mam w gotowości do stałego użycia, dlatego w konkretnych sytuacjach ją sobie porządkuję, by zyskać jasny ogląd zanim wypowiem jakąkolwiek ocenę.

Faktem jest, że od 1794 roku po mistrzowsku organizowaliśmy skazane na klęskę powstania (wyłączając z tej listy sukcesy zaraz po I wojnie światowej), które nas wykrwawiały, zubażały i narażały na wieloletnie brutalne restrykcje, łącznie z planową i metodyczną rusyfikacją czy germanizacją. Z dzisiejszej perspektywy wygodnego fotela w wolnym kraju łatwo nam dyskutować nad ich sensem lub jego brakiem,

łatwo nam oceniać – przeważnie nie najlepiej – działania przywódców i dowódców i wytykać im strategiczne błędy, związane albo z klasowym podziałem powstańców, albo z kompletnym brakiem rozpoznania sytuacji międzynarodowej. Takie spekulacje mają jednak znamiona statystyki, która bada zachowania układu, pomijając indywidualności, które ten układ tworzą. To „mędrca szkiełko i oko”, nie zaś „prawdy żywe”. Te, jeśli chcesz poznać, jak to ujął Mickiewicz – „patrzaj w serce”. Zbierz odwagę i posmakuj poniżenia przez obcych we własnym kraju, bezsilnego gniewu, żądy zemsty, trudów wojny, satysfakcji z zabijania wroga, aktów desperackiego bohaterstwa, okrucieństwa zwycięzcy czy nędzy wygnania. Oto brutalny los pojedynczego powstańca, którego nie obchodziła polityka ani perspektywa, co będzie po przegranej. Chwytając za broń, przez chwilę mógł brać odwet za niesprawiedliwość, jakiej doświadczał on i jego najbliżsi. Oto drugie oblicze narodowych powstań i – tak mi się przynajmniej wydaje – takich ludzi czcimy podczas rocznic, o takich ludziach pamiętamy i im zapalamy znicze przy pomnikach. Jeśli nawet wydaje nam się dzisiaj, że ich walka nie miała sensu, zmilczmy. Oni nie sensu szukali.

Trafia nam się niebywała okazja spojrzenia właśnie od strony pojedynczego uczestnika na powstanie poznańskie 1848 za sprawą pewnej powieści, która po raz pierwszy została wydana w 1920 roku nakładem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu. Już osoba jej autora nie jest przypadkowa. Maciej Wierzbński, pisarz i dziennikarz, urodzony w 1862 roku, był człowiekiem niezwykle zaangażowanym w obronę polskości. Po studiach i pewnej praktyce zawodowej wrócił z Londynu do Poznania i natychmiast rozpoczął swoją dziennikarską krucjatę przeciwko zaborcy. Redagował tygodnik „Praca” w Poznaniu i „Dziennik Kujawski” w Inowrocławiu. Skazany przez władze pruskie na 2 lata więzienia za artykuł antyniemiecki przeniósł się do Warszawy. Pisał broszury w obronie polskości Śląska, Wielkopolski i Warmii. Pisał również powieści, nowele i dramaty, zawsze zaangażowane, zawsze emocjonalne, zawsze z intencją

patriotyczną. Nie był pisarzem wybitnym, ale sprawnym i – co dla nas najważniejsze – podejmował tematy zrywów narodowych, które nie funkcjonują w powszechnej świadomości Polaków.

Ten właśnie Maciej Wierziński napisał między innymi dziełko *Stach Wichura. Powieść historyczna z r. 1848*. Książka musiała się cieszyć powodzeniem, ponieważ wznawiano ją dwukrotnie – w 1924 i 1926 roku i osiągnęła łączny nakład 13 tys. egzemplarzy. Wiemy też, że została wydana po raz kolejny tuż przed II wojną światową wraz z którąś z wielkopolskich gazet, choć szczegółów tego wydania jeszcze nie rozpoznaliśmy. W każdym razie, *Stach Wichura* to powieść o naszej ziemi i naszych przodkach. Opowiada historię powstania poznańskiego podczas europejskiej Wiosny Ludów 1848 roku, powstania, którego najdramatyczniejsza bitwa rozegrała się właśnie w Książu i którego pamięć jest tutaj kultywowana. Wierziński dokonał znakomitej pracy badawczej i jego powieść pozostaje w absolutnej zgodności z faktami historycznymi, poczynając od sprawnie zlikwidowanego polskiego spisku w 1846 roku, przez proces, skazanie i uwolnienie spiskowców z Moabit, ich triumfalny powrót do Poznania w marcu 1848, układy z Prusakami – do wojny, która zamknęła się w trzech bitwach. Dwie pierwsze mają swój dramatyczny opis w książce: bitwa w Książu (29 kwietnia) i w Miłosławiu (30 kwietnia). Dodam dla porządku, że trzecie, ostateczne starcie miało miejsce w Sokołowie pod Wrześnią (2 maja), ale konstrukcyjnie nie mieściło się w powieści Macieja Wierzińskiego, który za kulminację tragedii przyjął właśnie obronę obozu wojsk polskich w Książu, zwaną zgodnie przez historyków polskimi Termopilami. Fakty historyczne są jednak tłem dla niezwykle emocjonalnego zaangażowania autora, które przelał w swojego tytułowego bohatera. Stach Wichura jest w zamyśle Macieja Wierzińskiego nowym wcieleniem Wojciecha Bartosza, którego Kościuszko nobilitował, nazywając Głowackim. Jest chłopskim synem, który dzięki przyjaźni z synem szlacheckim odebrał gimnazjalne wykształcenie, jest strzelcem wyborowym i bezwzględny wrogiem Prusaków. Zdołał zbiec do Kongresówki przed represjami za udział w spisku 1846.

O brzasku dnia 1 lutego 1848 roku [...] przeszedłszy granicę, wkroczył w wyręb zaśniewzonego lasu sosnowego, wąskim pasmem bramującego kresy wielkopolskiej ziemi... Powstańcze losy Stacha Wichury uczyniły z niego, legendarnego dzisiaj, obrońcę Książa. Nie wiemy kto i kiedy sprawił, że jedna z głównych ulic stolicy naszej gminy nosi jego imię, ale dziękujemy temu komuś za tę inicjatywę. W swej powieści Wierziński oddaje hołd wielu innym bohaterom, prawdziwym uczestnikom walk, nie poddając w wątpliwość sens ich beznadziejnego oporu wobec przeważającego liczebnie i nowocześnie uzbrojonego pruskiego wojska. Wśród nich jest major Florian Dąbrowski, żołnierz napoleoński i powstaniec listopadowy, dowódca obozu Książ, który zmarł 2 maja w Śremie w wyniku odniesionych ran. Major Florian Dąbrowski ma swoją ulicę nie tylko w Książu, ale i w Śremie.

Tutaj muszę przerwać relacjonowanie treści *Stacha Wichury*, bowiem już niebawem wszyscy będą mogli tę powieść przeczytać. Pięcioletni uparty bój o zdobycie środków na przygotowanie nowego wydania książki nareszcie zakończył się sukcesem. Z radością, choć jeszcze nieśmiało, mogę ogłosić, że poprawione i bogato zilustrowane czwarte wydanie powieści ukaże się w czerwcu tego roku. Nareszcie zjednoczone siły samorządu i pasjonatów z Książa Wielkopolskiego, przy wsparciu Lidera Zielonej Wielkopolski, przywrócą naszemu regionowi żywą legendę wydarzeń, które znamy połowicznie i kultywujemy nieco już mechanicznie. Wierzę, że wraz z nowym odczytaniem powstania poznańskiego 1848 wrócą nam rumieńce i przybędzie nam sił do propagowania wiedzy o zrywie naszych przodków. Co bowiem najbardziej istotne, w tym powstaniu wzięli udział nie tylko zawodowi żołnierze, ale też chłopci. Wrócili kosynierzy spod Racławic, że nawiążę ponownie do entuzjazmu Macieja Wierzińskiego. To głównie oni leżą w mogiłach, przy których spotykamy się co roku. To kosynier jest na pomniku postawionym w Książu w stulecie bitwy. To ich słał Władysław Syrokomla, który gościł na naszej ziemi w 1858 roku:

Na waszym grobie, waleczni kosarze



Ilustracja z trzeciego wydania powieści Stach Wicher – ranny mjr Florian Dąbrowski na rynku w Książu, prof. Stanisław Sawiczewski, Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1926

*Drzewo pamięci sadzimy, ziomkowie
Niech się rozrasta, niech w każdym konarze
Żyje myśl wieczna, która o was powie
Soki żywotne, co wasz proch udzieli
Niech w każdą gałąź wleją siłę nową
Niech każda gałąź szumi pieśń bojową
Iz waszych prochów wywoła mścicieli*
[...]

Mając pełną świadomość beznadziejnej desperacji obrońców Książa, obiektywny brak szansy na zwycięstwo i druzgocący bilans tej bitwy – spłonęło prawie całe miasto, a w rzezi po kapitulacji zginęło więcej osób niż podczas samej walki, nie ośmielałam się patrzeć na nią jedynie z intelektualnego dystansu. Zresztą w naszej małej gminie na szczęście nikt się nie ośmiela. Zasadzone w asyście poety „drzewa pamięci” na mogiłach rosną. Nowe wydanie

Stacha Wicher tylko tę pamięć odświeży i pokoloruje przyblakłe ryciny. Tę powieść należy czytać sercem. Rozum ma pracować potem i to jedynie nad innymi formami przypominania o naszej trudnej przeszłości czy splatania jej z teraźniejszością i przyszłością. W czasach totalnej unifikacji trzeba bronić własnej tożsamości pokojowymi środkami.

Katarzyna GWINCIŃSKA

Cyganie czy Romowie?

Nawet Żydzi mają swoją ziemię obiecaną, a Cyganie nie: gdziekolwiek byli, nie byli u siebie. Ten lud nie ma historii, swojej pamięci historycznej. Jego prawem jest obyczaj ojców. Podstawową więzią, więź rodowa. I taki lud żyje między nami przez wieki. Czy to nie graniczy z cudem?
ks. J.Tischner

CZ. II

Kultura romska została ukształtowana przez wieki wędrówek – ciągłej podróży i poczucia tymczasowości. Nigdzie nie zapuścili korzeni z wyjątkiem małych grup cygańskich w łuku Karpat. Przez wieki tworzyli kulturę i poczucie swojej tożsamości w oparciu o przekaz ustny wszelkich treści. Nie mają więc spisanych kronik, literatury, monografii wyjątkowego folkloru, zabytkowych elementów dziedzictwa, do których mogliby się odwoływać, a mimo to kultura cygańska jest żywa, wielobarwna i niepowtarzalna. Odwieczna wędrówka – nomadyzm Cyganów był najistotniejszą cechą tożsamości grupowej. Było to możliwe dzięki ukształtowaniu specyficznego stylu i filozofii, które wpływały na strukturę wewnętrzną, normy społeczne, instytucje, zwyczaje i obrzędy w ich życiu. Najważniejsze wartości kultury romskiej można odnaleźć w niepisanym i znanym tylko Romom zbiorze obowiązujących ich praw – romanipen. Jest to kodeks postępowania, którego nieprzestrzeganie zagrożone jest skalaniem i wykluczeniem z grupy. Kodeks ten dotyczy każdej dziedziny życia, odnosi się do wykroczeń dokonanych w obrębie własnej i obcej grupy. Dla Romów charakterystyczne jest postrzeganie świata dwubiegunowo w obrębie kategorii: gadzipen, odnoszącej się do świata nieromskiego oraz przeciwstawnej, wyznaczającej to, co swojskie, kategorii cygańskości romanipen. Stosowanie się do romanipen oznacza respektowanie tradycji – obrzędów, rytuałów, posługiwanie się językiem romani, solidarność ze współplemięncami, pomaganie im tak, aby nikt ze swoich nie mógł mieć

wątpliwości, czy dana osoba jest Cyganem. Inną kategorią jest zasada „czystości” – mageripen. Tworzy ona cały kodeks przepisów ściśle określających i wytyczających obszar tego, co dozwolone, tak w zakresie relacji w całej grupie, jak i w stosunkach wewnątrzrodzinnych oraz pomiędzy kobietą a mężczyzną. W romanipen zawarte są normy dotyczące czystości pożywienia oraz zachowań – szczególnie wobec kobiet, a osoby i rzeczy są podzielone na czyste oraz nieczyste. Wewnętrzne zróżnicowanie wśród rodów cygańskich wpływa na odmienne podejście do przedmiotów i zachowań nieczystych. Dla pewnych grup skalany jest kontakt z ziemią, co wyklucza wykonywanie zawodu rolnika czy górnika. Z zawartych w romanipen praw wynika, że jednym z najgorszych przestępstw jest oszustwo wobec „swoich”, a najważniejszą wartością jest lojalność wobec grupy. Doskonałym przykładem świadczącym o wierności własnemu środowisku jest język romani. Wszystkie grupy Cyganów posługują się między sobą mową, której nie przekazują „gadziom” (nie Cyganom), ta nadrzędna zasada przestrzegana od wieków we wszystkich rodach cygańskich pomagała utrzymać w tajemnicy odrębność i zachować tożsamość. Właśnie za złamanie tej zasady kodeksu słynna poetka romska Bronisława Wajs-Papusza została poddana szykanom i zmuszona do opuszczenia grupy. Jej dorobek artystyczny to zaledwie trzy tomiki wierszy spisane i opublikowane przez Jerzego Ficowskiego (poetę, prozaika, znawcę kultury cygańskiej). Niestety w związku z publikacjami

swej twórczości oraz „współpracy z gadziami” została postawiona przed sądem Romów, który orzekł, że poeta jest „magerdi”, czyli nieczysta i wykluczyl Papuszę ze społeczności romskiej. Od tej pory artystka przestała pisać i publikować, spaliła pozostałe wiersze.

PRZYCHODZĘ DO WAS

(me jawjom ki tume)

Nie przyszłam do was, byście jeść mi dali.

Przychodzę, byście chcieli mi uwierzyć.

Nie przyszłam do was po wasze pieniądze.

Przychodzę, byście rozdali je wszystkim.

*Przychodzę do was z podartych namiotów,
wiatr je poszarpał i zabrała woda.*

*Proszę was wszystkich, proszę starych ludzi
i małe dzieci, i piękne dziewczyny,*

*zbudujcie domy srebrne jak namioty,
co w lesie stoją pobielane mrozem!*

Nie przyszłam do was po wasze pieniądze.

*Przychodzę, byście wszystkich przyjaciół chcieli,
żebyście czarnej nocy nie czynili,
w biały dzień.*

(1953)

Dla uściślenia wiedzy o ludności romskiej zamieszkującej w Polsce należy dodać, iż jest ich tu ok. 15 000 choć liczba ta jest jedynie szacunkowa. Pamiętać należy, że nie jest to grupa jednorodna i dzieli się na cztery różne rodziny: 1/ **Polscy Cyganie nizinni**, inaczej: **Polska Roma**, żyjący tu od XVI wieku. Odbывают niezbyt dalekie wędrówki, noszą polskie nazwiska, w ich języku widoczne są naleciałości z języka niemieckiego. Mają silne zasady przestrzegania obyczajowości, których strzeże zwierzchnik, Wielka Głowa. W grupie tej można zauważyć swoisty patriotyzm polski, który oddała swej twórczości poetka Papusza. 2/ **Polscy Cyganie wyżynni**, inaczej: **Cyganie karpaccy, Bergitka Roma, Nasi Cyganie** – mieszkają w okolicach Nowego Targu, Nowego Sącza, w Jurgowie na Podhalu. Są zbliżeni do Cyganów ukraińskich i słowackich. Przybyli z południa w XV-XVI wieku. W ich języku widoczne są naleciałości z języków słowackiego i węgierskiego. Są jedyną grupą Romów, która się osiedliła, a także jedną z najbiedniejszych. 3/ **Kelderasse, Kelderari** – Kotlarze, którzy przybyli na ziemię polskie w XIX wieku

z terenów Mołdawi i Rumunii. Pierwotnie zajmowali się kowalstwem i wyrobem kotłów. Traktują oni przedstawicieli innych grup z pewną dozą pogardy. Mają największą skłonność do wędrówek, często bardzo dalekich. Wyróżniają się zamożnością i lubią podkreślać swój wysoki status. Mają rozległe kontakty towarzyskie i handlowe. Należą oni do elity cygańskiej w Polsce, jak i na świecie. 4/ **Lowari** – Cyganie przybyli z terenu Węgier w XIX wieku. Zajmowali się przede wszystkim handlem końmi, a obecnie np. sprzedają używane samochody. Uważają się za cygańską arystokrację, lubią otaczać się zbytkiem, np. stawiają zmarłym okazałe nagrobki.

W cygańskich obrzędach dorocznych jak i rodzinnych zachowało się wiele dawnych rytuałów, w których duże znaczenie ma wiara w magię i w siły nadprzyrodzone. Nadal wierzy się w moc czarów przynoszących szczęście, amuletów i talizmanów, które mają chronić przed urokami i złymi duchami, w moc klątw i uzdrawiających rytuałów. Żywa jest także wiara w duchy i demony. Niezwykle rozbudowane i interesujące są cygańskie zwyczaje pogrzebowe oraz specjalne rytuały, które odprawiane są na cmentarzach w dni zaduszne. Przestrzeganie ich nie wynika tylko z wierności tradycji, ale z przekonania, że dusza zmarłego przez jakiś czas po śmierci przebywa w pobliżu swojego dawnego domu i rodziny. Nie czeka go po śmierci ani kara, ani nagroda, gdyż są one kwestią wyłącznie doczesną. Umarły staje się dla żyjących kimś obcym, kimś kogo należy się bać, ponieważ może wrócić na ziemię w postaci złego, prześladowającego innych ducha. Wszystkie czynności, które dokonywane są po czyjejś śmierci, mają chronić całą społeczność przed jego ewentualnym negatywnym oddziaływaniem. Po pochówku także w celu uniemożliwienia powrotu duszy zmarłego, wokół grobu układa się kamienie albo cierniste gałęzie. Po pogrzebie odbywają się co jakiś czas uroczystości, które mają za zadanie uchronić żyjących przed szkodliwą działalnością ducha zmarłego. Trzy oraz w sześć dni po śmierci odbywają się tzw. *pomana* – stypa i wspominki po zmarłym. W dwóch pierwszych dniach udział bierze tylko rodzina zmarłego, w trzeciej, które ma miejsce

dziewięć dni po śmierci, uczestniczy większość Cyganów. Kolejna stypa odbywa się po trzech, sześciu i dziewięciu miesiącach od śmierci. Ostatnią jest *bereski pomana*, która odbywa się rok po śmierci. Jest to najważniejsza uroczystość, ponieważ duch zmarłego zakończył już wędrówkę po świecie, podczas której odwiedzał wszystkie znane sobie miejsca. Po roku nadszedł w końcu czas na pożegnanie się ze światem na zawsze. Droga powrotu na ziemię zostaje dla duszy zamknięta, a bliscy mogą przestać się jej obawiać. Zwyczajne na cmentarzach, które możemy obserwować 1 listopada są związane z bardzo specyficznym traktowaniem powinności rodziny i znajomych wobec zmarłego. Cyganie powszechnie przynoszą jedzenie i spożywają posiłek wokół grobowca. Dzieli się każdym kawałkiem kładąc go na płycie nagrobka. Także kieliszek wódki wylewany jest na grób. Wypala się papierosa czy cygaro a resztki Cyganie pozostawiają do następnego dnia. Często nie rozumiemy ich zachowań a widok papierowych naczyń czy popiołu z papierosów i pozostawionych resztek tworzących bałagan interpretujemy zgodnie z negatywnym stereotypem. A przecież Cyganie głównie z grup Lowarów i Kałderaszy właśnie w ten wyjątkowy sposób pamiętają o swoich bliskich – wspólnie jedząc i wypalając papierosa.

Niezrozumienie inności zachowań, obrzędów, wizerunku oraz zróżnicowania grup cygańskich powoduje szereg problemów. Wszystkich traktujemy tak samo z dystansem i nieufnością. Wyniki badań sondażowych w Polsce pokazują wyraźnie, że Cyganie są najmniej lubianą grupą etniczną i jedną z najgorzej traktowanych mniejszości. W ciągu ostatnich 20 lat w Polsce miały miejsce incydenty, w których Romowie pełnili rolę kozła ofiarnego. Problem, jak to często się zdarza, wynika z niewiedzy. Romowie należą do najbardziej rozpoznawalnych grup „obcych”. Trudno ich nie zauważyć – na ulicy, gdy spotykamy żebrzące dzieci lub zachwalające swe wróżbiarskie umiejętności Cyganki, w centrach handlowych, gdy robią kosztowne zakupy w towarzystwie całych rodzin i wreszcie gdy tańczą w kolorowych strojach w cygańskich zespołach. A jednak tak niewiele o Nich wiemy.

Miejsce wiedzy i zrozumienia zajmuje szybki i łatwy sąd, najczęściej mocno skrzywiony i nieprawdziwy. Także Romowie zapatrzeni w swój kodeks romanipen traktują wszystkich innych jako gadziów, a tym samym nie pomagają zbyt w chęciach ich zrozumienia. A więc wracamy do pytania: Cyganie czy Romowie? A diabeł tkwi w szczegółach – wszystko bowiem zależy od intencji wypowiedzi: czy chcemy komuś ubliżyć odnosząc się do stereotypowych sądów o Cyganach, czy też podejmując pewien wysiłek zrozumienia dowiedzieć się więcej o fascynującej kulturze Romów.

Witold PRZEWOŹNY

Literatura:

- Mról L., Cyganie, wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1971
 Kowarska A.J., Polska Roma. Tradycja i nowoczesność., Warszawa 2005
 Ficowski J., Cyganie w Polsce. Dzieje i obyczaje, Tower Press 2000, Gdańsk 2000,

Pierwsza sopranistka chóru „Moniuszko”

*„Nim chór osiągnie niebiańską harmonię,
nim bas z sopranem się zbrata,
muszą minąć tygodnie, miesiące,
a nawet całe lata”*

To prawda – trzeba wiele czasu by chór osiągnął harmonijne brzmienie. Potrzebne do tego są basy, tenory, alty i sopran. Chór „Moniuszko” w swej wieloletniej historii miał wiele wspańiałych sopranistek. Jedną z nich była Maria Nowicka.

Urodziła się 25 czerwca 1928 roku w Śremie, jako córka Antoniego Madalińskiego i Heleny z domu Przychodnej. Ojciec Antoni był

najmłodszym synem Ignacego Madalińskiego – kupca ze Śremu, jednego z najbliższych współpracowników ks. Piotra Wawrzyniaka. Dzieciństwo Marii trwało krótko. Gdy miała jedenaście lat wybuchła wojna i rodzina została wysiedlona ze Śremu do obozu przejściowego w Łodzi. Później zamieszkali u krewnych pod Pleszewem. Maria Nowicka do końca wojny pracowała w fabryce papieru w Pleszewie. Po wojnie wraz z rodziną wróciła do Śremu, gdzie ukończyła ostatnie trzy klasy szkoły podstawowej. W 1948 roku wyjechała do Grudziądza, gdzie ukończyła Gimnazjum dla Dorosłych. Pragnąc zostać pielęgniarką, zapisała się na Kurs Młodszych Pielęgniarek w Pile, po ukończeniu którego pracowała jako instruktor sanitarny w Służbie Polsce w miejscowości Długie pow. Szprotawa. W celu uzyskania dyplomu, dokształcała się na kursach organizowanych w Warszawie. W latach 1954-58 pracowała w szpitalu im. J. Strusia w Poznaniu. Po wyjściu za mąż ponownie zamieszkała w Śremie. Z mężem Stanisławem Nowickim miała czwórkę dzieci – syna i trzy córki. Pracowała przez osiem lat w Szpitalu Powiatowym w Śremie na oddziale dziecięcym i chirurgicznym. W 1970 roku rozpoczęła pracę w Państwowym Domu Pomocy Społecznej w Śremie a później – przez 20 lat była pielęgniarką w Domu Pomocy Społecznej w Psarskiem. W latach 1988-92 była radną Rady Narodowej Miasta i Gminy Śrem. Na emeryturę przeszła w 1993 roku. Za swą pełną poświęcenia

Maria Nowicka-1957





Podczas występu w Sulęcinku-1983

pracę otrzymała Srebrny Krzyż Zasługi (1984), Odznakę Honorową „Za Zasługi w Rozwoju woj. Poznańskiego” (1981), Odznakę Pamiątkową „Za Zasługi dla Miasta i Gminy Śrem (1983), Medal Matki (1984), Medal „Zasłużonemu w Niesieniu Pomocy Potrzebującym”.

Śpiew był jej pasją już od dziecka. Talent odziedziczyła po swej mamie, która grała na gitarze i pięknie śpiewała. To od mamy uczyła się pierwszych piosenek. Niektóre z nich pamięta do dziś i śpiewa je z wielkim wzruszeniem. Pracując już w DPS-ie w Psarskiem, poznała pensjonariuszkę prof. Leokadię Tarłowską – emerytowaną śpiewaczkę operetkową z Jeleniej Góry. Obie panie wnet połączyło wspólne zainteresowanie – śpiew. To właśnie pani Tarłowska dawała ważne wskazówki dotyczące ćwiczeń głosu, nauczyła wielu pieśni i pod jej okiem nastąpiły pierwsze występy solowe lub w duecie.

Do chóru „Moniuszko” Maria Nowicka trafiła – jak to mówi – przez przypadek. Podczas koncertu chóru w Psarskiem w 1979 roku, pensjonariuszki pochwały się chórzystom i dyrygentowi, że mają siostrę, która też pięknie śpiewa. Poproszona o zaśpiewanie jakiejś piosenki wzbudziła szczery zachwyt, a dyrygent zaprosił ją w szeregi chóru. I tak rozpoczęła się przygoda

z chórem „Moniuszko”. Oprócz występów w Śremie były też koncerty w innych miejscowościach np. Obornikach, Dusznikach, Kaźmierzu Wlkp. Niechanowie k. Gniezna, Sulęcinku, Wrześni i wielu innych miejscowościach. Maria Nowicka śpiewała z całym zespołem jak i solo. Zaczęła skrzętnie zapisywać wszystkie występy, uzupełniając to własnymi wrażeniami. Występ w Sulęcinku wspomina tak: *Na początku listopada 1984 roku byliśmy z chórem w Sulęcinku, aby uświetnić 60-lecie Koła Śpiewaczego tej miejscowości. Piosenki nasze bardzo się podobały. Zaśpiewałam „Tu wszędzie jest moja Ojczyzna”. Dostałam bardzo duże brawa, musiałam bisować. Warto żyć dla takiej chwili, kiedy swoim śpiewem można sprawić tyle radości tak wielu ludziom. Sala była zapelniona. Jestem bardzo szczęśliwa! Wertując dalej pamiętnik spotkać można notatkę: Dnia 29 października 1984 roku śpiewaliśmy w Poznaniu. Nareszcie w Poznaniu! Już tyle lat należę do chóru a nigdy dotąd tam nie byliśmy. Spełniło się moje marzenie. Śpiewałam moją „Ojczyznę”. Były duże brawa, musiałam bisować. W październiku 1985 roku chór pojechał do Poznania by uczcić 75. rocznicę śmierci swojego patrona ks. Piotra Wawrzyniaka, założyciela*



Prawda pani Mario, że nasz chór to kawał historii

Banku Ludowego. Przed salą koncertową wyłożone były pamiątkowe książki i fotografie współzałożycieli, wśród których widniało nazwisko dziadka pani Marii – Ignacego Madalińskiego oraz jego brata. *Jestem dumna i szczęśliwa, że właśnie ja, wnuczka śpiewałam moją ukochaną „Ojczyznę”, a wraz z chórem nasze piękne pieśni. Jestem wdzięczna, że dobry Bóg pozwolił mi być na tej niepowtarzalnej uroczystości. Miałam wrażenie, że moi ukochani patrzyli na mnie z góry* – mówi pani Nowicka. Po tych wszystkich występach, Maria Nowicka była rozpoznawalną twarzą chóru „Moniuszko”. Nazywano ją „Śremskim słowikiem”. W 1990 roku z okazji 110. rocznicy powstania chóru otrzymała Brązową Odznakę PZCh i O.

Maria Nowicka śpiewała w chórze „Moniuszko” do 2000 roku. Otrzymała wiele dyplomów i wyróżnień. Podsumowując swą przygodę z chórem mówi tak: *Śpiewałam w chórze przez 20 lat, często występując solo. Mówiono o mnie słowik Śremu a ja tylko wykorzystywałam talent jakim Bóg mnie obdarzył. Udział w życiu „chórowej rodzinie” dostarczył mi wiele radości, satysfakcji i niezapomnianych przeżyć. Te lata uważam za najpiękniejsze w moim życiu i często do nich wracam wertując kartki mojego*

pamiętnika.

Znałam panią Marię jako chórzystkę i często podziwiałam jej głos podczas koncertów chóru. Teraz, gdy ją poznałam bliżej, przekonałam się że jest miłą, serdeczną i ciepłą osobą. Z wielką radością opowiada mi o swoich przeżyciach w chórze. Jej pamiętnik, w którym są zapisane wszystkie występy, w których uczestniczyła, stanowi bardzo szczegółową dokumentację. Pani Maria nie śpiewa już w chórze od 14 lat ze względu na stan zdrowia ale nadal interesuje się jego działalnością i osiągnięciami. Przynoszę jej więc swoje kroniki i zdjęcia i opowiadam o występach, w których bierzemy udział (śpiewam w tym chórze ponad 12 lat).

Pani Marii życzymy wszyscy dużo zdrowia i pięknych wspomnień. Niech przeżyje jeszcze raz, jak powoli gasną światła na widowni – a ona wychodzi przed chór i swym pięknym głosem zaśpiewa „Tu wszędzie jest moja Ojczyzna”.

Urszula CIESIELSKA

Opracowano na podstawie pamiętnika M. Nowickiej

Iść w Tango z Arturo Perez-Reverte

Z górnej półki

Być może dzisiaj tango kojarzy się ludziom z trącącymi myszką, melancholijnymi utworami Mieczysława Fogga, jeśli ktoś jeszcze pamięta tego wykonawcę. Jednak w czasach, gdy tango wchodziło na salony, w latach dwudziestych ubiegłego wieku, odbierano je jako taniec łamiący tabu, nieprzyzwoicie zmysłowy, przed którym należało za wszelką cenę ustrzec serca młodych, niewinnych panien, taniec tak niemoralny, że jego miejsce było tam skąd przyszedł – w rynsztoku, w ciemnych portowych spelunkach Buenos Aires. Tam właśnie, w dużej mierze dzięki muzyce czarnych Argentyńczyków, narodziło się namiętne tango, które hiszpański pisarz, Arturo Pérez-Reverte uczynił motywem swojej ostatniej książki, o niemiędzy, niestety, przetłumaczonym tytule: „Mężczyzna, który tańczył tango” (kiedy to wreszcie polskie wydawnictwa przestaną sięgać po tę nieznosnie już nadużywaną od czasów sagi „Milenium” frazę?!).

Tytułowy mężczyzna to Hiszpan, Max Costa, fascynujący łotr i oszust w białych rękawiczkach, hiszpański Arsen Lupin – sprytny, zabójczo przystojny latin lover, doskonały wykonawca tanga, tego już uładzonego przez paryskie salony, zaadaptowanego do mieszczańskiej moralności szalonych lat trzydziestych.

Max Costa jest fordanserem, obtańcowującym (i nie tylko...) małżonki znudzonych bogaczy na balach w wielkich hotelach Paryża, Lazurowego Wybrzeża, a także na transatlantykach sunących spokojnym rytmem z Europy do Nowego Świata.



Na jednym z tych statków, podążającym do Buenos Aires, Max poznaje hiszpańskie małżeństwo — Mechę i Armando de Troeye. Ona jest piękną, inteligentną kobietą — złąkioną przygód, pod dużym wpływem męża artysty, nie lęka się przekraczania wszelkich granic. Z kolei Armando, kompozytor, chce napisać tango doskonałe i w tym celu pragnie dotrzeć do źródeł mrocznej, dzikiej zmysłowości, leżącej ponoć u podwalin argentyńskiego tańca. Max Costa, mimo całej swej powściągliwości i wyrachowania, pozwala się wciągnąć w niesłychanie

emocjonalną, nie pozbawioną seksualnego wyuzdania relację, w której nie wiadomo gdzie kończy się manipulacja, a zaczyna wielkie uczucie. Ten, wydawałoby się epizod bez przyszłości, zaciąży na dalszym życiu bohaterów.

Arturo Pérez-Reverte, wielki miłośnik Aleksandra Dumas, przyzwyczaił nas do prozy awanturniczej, nieco łotrzykowskiej, z barwnymi, krwistymi postaciami, gdzie przygoda i miłość mieszają się w różnych proporcjach z historią i polityką. Tak jest i teraz. Powieść skonstruowana została na dwóch planach. Z perspektywy lat sześćdziesiątych obserwujemy historię toczącą się najpierw pod koniec lat dwudziestych w Buenos Aires, potem tuż przed II wojną światową, w Nicei. Jej finał nastąpi już w czasach powojennych w Sorrento, w którego malownicze dekoracje los rzuca oboje kochanków, postarzałych, jednak przeżywających od nowa swój dawny, płomienny związek.

Powieść nie jest jednak klasycznym romansiem, chociaż opisy namiętych schadzek Manchy i Maxa zapierają dech w piersiach. Powie-działabym raczej, że jest to powieść – rozliczenie, w której dojrzały czytelnik ze ściśniętym sercem odnajduje swoją własną burzliwą młodość, jeśli miał szczęście taką mieć. Bardzo podoba mi się, kiedy autor bez ostrzeżenia, zacierając odległości czasowe, przechodzi z jednego wątku do drugiego, pokazując, jak bardzo dokonane przed laty wybory, nawet przypadkowe, wydawałoby się nieistotne, determinują nasze przyszłe życie oraz

jak często mylna interpretacja zachowań ludzi nam bliskich niweczy szczęśliwe zakończenia. Jest to piękna historia miłości, ale także porywająca intryga, pełna zwrotów akcji, zdrad, a nawet elementów prozy szpiegowskiej, z historią i polityką Europy w tle.

Może nie zawsze dla książek Arturo Pérez-Reverte znalazłoby się miejsce na górnej półce, ale tym razem umieściłabym na niej „Człowieka, który tańczył tango”, tuż obok jego dwóch innych utworów — „Fechmistrza” oraz „Szachownicy flamandzkiej”.

Niekiedy, oglądając niektóre wykonane przez zawodowców tanga, można odnieść wrażenie, że w naszych współczesnych czasach, pozbawionych już wszelkiej magii, odartych z tajemnicy przez facebooki i internety, jest to taniec trochę śmieszny, z tym całym machaniem nogami na prawo i lewo. Jednak, gdy czasami uda się nam zobaczyć tango wykonane z prawdziwymi emocjami, wtedy nagle przechodzi nas dreszcz zrozumienia. Takim prawdziwym tangiem jest ostatnia książka Arturo Pérez-Reverte. Carramba, gorrrąco polecam!

J.A.

Tylko kochankowie przeżyją

Kino niewidzialne, czyli Notatki o filmach...

mało znanych, zapomnianych, trudno dostępnych, egzotycznych, nietuzinkowych, a przede wszystkim o filmach wartych obejrzenia

Dwoje ludzi powoli sączy strużkę krwi w ekstatycznym uniesieniu, a na ich twarzy pojawia się uśmiech pełen namiętności... Amerykański reżyser – Jim Jarmusch przedstawia ukryty świat pełen tajemniczości i podniosłości. Staje w opozycji do popularnych historii o wampirach, prezentując nieco odmienne oblicze tych stworzeń.

Jim Jarmusch, reżyser takich filmów jak: „Nocy na Ziemi”, „Inaczej niż w raju”, „Poza prawem” – klasyków kina niezależnego już na początku drogi twórczej znalazł sobie nisze, budując potem wytrwale bazę zagorzałych miłośników swego oryginalnego stylu. Dziś jest kimś na wzór arystokraty kina niezależnego: nadal tworzy gdzieś na obrzeżach mainstreamu

swe skromne filmy, które jednych fascynują, innych zaś na starcie odrzucają specyfiką narracji i niecodzienną formą.

Przyznam się, że pierwsze wzmianki o najnowszym projekcie Jima Jarmuscha „Tylko kochankowie przeżyją” zmroziły mi krew w żyłach... Film o wampirach?!

Tylko tyle, że w tym filmie nie znajdziemy uwielbianego przez rzesze nastolatków wizerunku sympatycznego wampira – młodzieńca lubującego się w żelach do włosów i młodych, naiwnych śmiertelniczkach. Nie znajdziemy tu również scen dzikiego seksu i wyeksponowanych mięśni na podobieństwo Erica Northmana z „True Blood”. I dzięki Bogu! Dlatego też trudno nazwać najnowsze dzieło reżysera filmem o wampirach, mając na uwadze



współczesne popkulturowe konotacje tego „specyficznego” gatunku filmowego.

U Jarmuscha metafora wampirycznej nieśmiertelności staje się idealnym pretekstem do rozpoczęcia rozważań na temat ewolucji człowieka i kultury, którą tworzy.

Jak przekonuje reżyser, wampir XXI wieku poskromił swój instynkt łowcy. Jest w stanie kontrolować głód i nauczył się egzystować wśród ludzi, nie ingerując z nadmiarem w ich życie i oczywiście oczekując od nich tego samego.

Eve (Tilda Swinton) i Adam (Tom Hiddlestone) są parą kochanków z kilkusetletnim stażem. Obecnie mieszkają osobno, ona w marokańskim kolorowym Tanger, on w podupadłym ponurym Detroit. Od razu da się zauważyć, że Eve radzi sobie lepiej ze skutkami nieśmiertelności. Cieszą ją drobiazgi i tli się w niej zachowany zachwyt nad światem. Nauczyła się ogromu języków, błyskawicznie czyta i jest troskliwa wobec Adama, któremu po prostu odechciało się wieczności. Mężczyzna snuje się po swojej zagraconej samotni, tworząc muzykę, którą chce ukryć przed światem ludzi, za którymi raczej nie przepada. Bohaterka magnetyzującej (jak zawsze!) Tildy Swinton rusza zatem w nocną podróż samolotami z kilkudziesięcioma książkami w walizce, aby wesprzeć emocjonalnie swojego równie hipnotyzującego ukochanego.

Głównym miejscem akcji opowiedzianego z czułością romansu jest Detroit, gdzie mieszka Adam. Bankructwo miasta stało się dobrym odniesieniem do stanu społeczeństwa, jak i stanu samego bohatera. Spacerując po mieście w rytm nostalgicznych orientalnych dźwięków, oboje wspominają lata świetności opuszczonej metropolii i generalnie celebrują każdą spędzaną razem chwilę. Tytułowi kochankowie doskonale rozumieją, że tylko prawdziwe emocje, miłość i doznania estetyczne mogą nadawać sens egzystencji, zaspokajając potrzeby duchowe.

Najnowszy film Jima Jarmuscha to przede wszystkim niezwykła uczta estetyczna. Warstwa wizualna wyraża więcej niż słowa wypowiedane przez bohaterów. Już od samego początku poprzez ogólny wizerunek Eve i Adama (kolory strojów, ich włosy) jesteśmy w stanie odgadnąć

ich stosunek do świata, jak i ich stan psychiki. A temu wszystkiemu towarzyszy ścieżka dźwiękowa, która porywa nas w najmroczniejsze meandry pozbawionej sensu życia duszy Adama, kolory Tangeru i marazmu Detroit – miasta przemysłowego upadku. Współpracujący z Jarmuschem Jozef Van Wissen, formacja Squrl, którego reżyser jest członkiem oraz niezapomniana Yasmine Hamdan, tworzą nie tylko niesamowitą ścieżkę dźwiękową, która dopełnia filmowy świat wampirów, ale dosłownie wprowadza widza w stan muzycznego odurzenia, którego trudno się pozbyć przez dobrych kilka dni po seansie.

Dlatego „Tylko kochankowie przeżyją” należy kontemplować, smakować w niespieszny sposób i nie oczekiwać natychmiastowych wrażeń. Opowieść zaserwowana przez Jima Jarmuscha dojrzewać zatem będzie w naszej świadomości w niespiesznym tempie. Ten powolny sposób prowadzenia narracji jest odzwierciedleniem wewnętrznego świata bohaterów – wampirów celebrujących każdy moment egzystencji, delektujących się światem, naturą, nieowładniętych pędem codziennego życia i przede wszystkim upajających się uczuciem, które ich łączy. Bo czym staje się czas w obliczu nieśmiertelności?

Naprawdę piękny film. Zatem goraco polecam!

Joanna CHMIELEWSKA

„Tylko kochankowie przeżyją”

produkcja: USA

reżyseria: Jim Jarmusch

scenariusz: Jim Jarmusch

zdjęcia: Yorick Le Saux

muzyka: Jozef Van Wissen

premiera: 23 maja 2013 (świat); 7 marca 2014 (Polska)

KWESTIONARIUSZ KULTURY



Barbara NOWICKA

Dziennikarka - urodzona 22 lipca 1943 roku w Warszawie. W latach 1950 – 1961 ukończyła Szkołę Podstawową nr 2 w Śremie oraz Liceum Ogólnokształcące im J. Wybickiego. W latach 1961-66 studiowała Filologię Klasyczną na Wydziale Filologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od roku 1961 rozpoczęła pracę w redakcji Gazety Zielonogórskiej w Zielonej Górze, gdzie pracowała do 1972, następnie została zatrudniona w Trybunie Robotniczej i Trybunie Śląskiej w Katowicach. W 2000 roku przeszła na emeryturę równocześnie prowadząc do roku 2003 seminarium dyplomowe na Dziennikarskim Dwuletnim Studium Podyplomowym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W 2003 roku podjęła decyzję o powrocie do Śremu, gdzie wkrótce podjęła trwającą do dziś współpracę z Gazetą Śremską.

1 Kim jestem?

Śremlanką. Byłam filologiem klasycznym i w pewnym sensie już byłam dziennikarzem.

2 Co jest najważniejszym osiągnięciem mojego życia?

Przejsięcie przez wszystkie wzburzone fale. No i powrót do Śremu.

3 W czym jestem dobra?

W zmuszaniu słów do posłuszeństwa.

4 Co jeszcze chcę osiągnąć?

Spokój.

5 Co chcę w sobie zmienić?

To co zawsze – wszystko.

6 Co daje mi szczęście?

Harmonia.

7 Najważniejszy dzień w moim życiu?

Każdy, bo każdy z nich powoli mnie kształtował.

8 U przyjaciół najbardziej cenię:

to, że są.

9 Bohaterstwo to dla mnie...

uczciwie przepracować każdy dzień.

10 Epoka w której chciałabym żyć...

tu i teraz.

11 Największym nieszczęściem byłoby dla mnie...

utracić wolność i swobodę wypowiedzania myśli. Ale nie jestem pewna czy nie ma spraw, które zmieniłyby to przekonanie.

12 Najcenniejsza rzecz jaką posiadam...
moich bliskich.

13 Moja największa wada?
Mam ich sporo i wszystkie walczą o to pierwszeństwo.

14 Główna cecha charakteru:
ciekawość.

15 Moje motto życiowe:
nulla dies sine linea – żaden dzień bez kreski czyli zrób codziennie cokolwiek.

16 Ulubiony dźwięk:
łagodny, harmonijny.

17 Dźwięk, który mnie denerwuje:
dźwięk telefonu.

18 Nie mogłabym żyć bez...
tego nigdy się nie wie, bo człowiek zniesie wiele, bardzo wiele. Raczej zastanawia się jak żyć mimo wszystko.

19 Co wzbudza we mnie lęk?
On jest od zawsze w każdym z nas. Zagłuszamy go codzienną krzątaniną. Czasem jednak dochodzi do głosu. Tej chwili się nie pozna, aż ona sama nadejdzie.

20 Moje ukryte marzenie?
Żeby nie musiała się martwić o bliskich.

21 Dar natury, który chciałabym posiadać?
Nie powiem, że chciałabym być wysoką, naturalną blondynką z zamilowaniem do przedmiotów ścisłych. Co mam to mam, co miałam to miałam. I dobrze.

22 Zawsze śmiesz mnie...
coraz mniej mnie śmiesz, bo coraz więcej rozumiem i wybaczam.

23 Słowo, którego nadużywam...
nic na ten temat nie wiem, ale coś może wiedzą o tym Czytelnicy.

24 Zdanie o mnie, które zapamiętałam:
jesteś jak sroka, co się zaświeci, musisz mieć. Powiedziała to kiedyś moja siostra Halina zachęcając mnie do dyscypliny w stroju, umiaru, unikania nadmiaru.

25 Myśl, która pojawia się, gdy nie jest najlepiej:
że mam dwie kotwice – wiarę, Kościół i moich bliskich.

26 Osobie bliskiej nie wybaczę...
zawsze i wszystko wybaczę. Tak myślę.

27 Wolność to dla mnie...
dokładnie nie wiem. Może wszystko, co pozwala swobodnie oddychać, myśleć, mówić, cieszyć się światem.

28 Kim chciałabym być, gdybym nie była tym kim jestem?
Z pewnym ryzykiem powiedziałabym, że historykiem. Ale przecież to zmieniłoby całe moje życie i całkiem niepotrzebnie.

29 Obecny stan mojego umysłu...
wciąż gonię za chwilą. Nie myślę wstecz.

30 Kim chcę zostać w pamięci innych?
Przychodzimy, odchodzimy, czasem ktoś wspomni tak jak nas zapamiętał. Chcenie nic tu nie pomoże.

NASZTALENT

J U L I A
RYBAKOWSKA



fot. Anna Tomczyńska

Rocznik 1986. Zodiakalna Ryba. Aktorka Teatru Nowego w Poznaniu. Absolwentka Wydziału Prawa UAM w Poznaniu oraz Wydziału Aktorskiego PWSFTviT w Łodzi. Podyplomowe studia – Menadżer Kultury – WSUS w Poznaniu.

Drogę do „kariery” aktorskiej otworzyła jej nagroda Jury za rolę Fiokły w spektaklu „Ożenek” oraz za rolę Alicji w spektaklu „Opowieści o zwyczajnym szaleństwie” na XXIX Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi w 2011 roku. Na tym festiwalu otrzymała też nagrodę publiczności oraz łódzkich dziennikarzy. Szansę zaprezentowania umiejętności dostała od obecnego na Festiwalu dyrektora Teatru Nowego w Poznaniu Piotra Kruszczyńskiego, który zaprosił ją do serii czytań dramatów, które realizowane były w teatrze. Potem rola – zastępstwo w jednym ze spektakli i po roku została aktorką Teatru Nowego w Poznaniu. Niewielu absolwentom tak szybko się udaje!

W sezonie 2012/2013 wspólnie z trzema innymi młodymi aktorkami została laureatką nagrody im. Andrzeja Nardellego, przyznawanej przez Sekcję Krytyków Teatralnych ZASP za najlepszy debiut na scenach teatrów dramatycznych. Nagroda przyznawana jest od 1999 roku „w celu promowania młodzieży aktorskiej”. Julia nagrodzona została za rolę Martirio w „Domu Bernardy Alba” Federico Garcii Lorci, w reżyserii Magdaleny Miklasz w Teatrze Nowym w Poznaniu. W wygłoszonej laudacji Anita Nowak mówiła „Niczym nie ustępowała doświadczonym aktorkom. Znakomicie wpisała się w zaproponowaną konwencję łączącą poetyckość, eksperyment i realizm podszyty groteską”

Młoda artystka oprócz umiejętności aktorskich posiada nie mniejszy talent wokalny. Niektórzy pamiętają pewnie jeszcze Julię z „czasów licealnych”, kiedy występowała w zespole prowadzonym przez Krzysztofa Maciejewskiego...

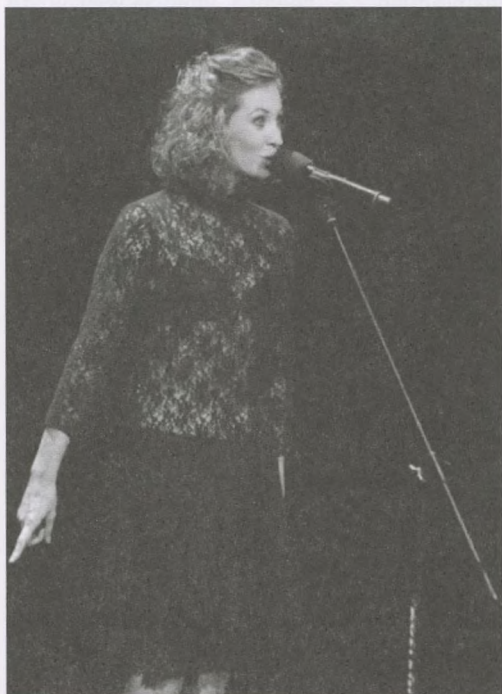
Swoje umiejętności zaprezentowała podczas XVI Ogólnopolskiego Konkursu Wokalnego „Pamiętajmy o Osieckiej”. I tu również doceniono jej talent – otrzymała Nagrodę Dziennikarzy w Sopocie oraz Nagrodę Publiczności i II Nagrodę Jury, w konkursie w Teatrze Roma w Warszawie, za znakomite wykonania piosenek „Widzisz mała” i „Biedne badyliszcze”. Szczególnie interpretacja tej drugiej piosenki, nieco może zapomnianej i zakurzonej okazała się w wykonaniu Julii prawdziwą perełką.

Tyle nagród i wyróżnień, a jednak jak mówi aktorka „za każdym razem, kiedy mam zaszczyt odbierać jakieś wyróżnienie, czuję, jakby to działo się po raz pierwszy. To ogromne emocje: niedowierzanie połączone z wiarą, że to co robię ma sens. Mimo, że nagroda jest zawsze formą docenienia mojego trudu włożonego w pracę –

wiem, że należy szybko zejść na ziemię i czynić starania by być jeszcze lepszym". Może to jest właśnie Julii recepta na sukces???

W tym sezonie możemy ją oglądać na scenie Teatru Nowego w spektaklach: „Dom Bernardy Alba”, „Mister Barańczak”, „Testament Psa”, „Obsługiwałem angielskiego Króla”, „Don Juan”, „Życie to nie teatr”, „Dziady”, „Elsynor”, a także w recitalu „Osiecka. Byle nie o miłości”, „Osiecka. Byle nie o miłości” to kilkanaście wyśpiewanych przez Julię portretów kobiet – nieszczęśliwie zakochanych, zabawnie zagubionych, balansujących chybotliwie na granicy między marzeniami a prząsną

„Biedne badyliszcze” fot. z arch. Teatru Roma



rzeczywistością”. Jak mówi Julia „tytuł jest przewrotny, bo oczywiście wszystko jest o miłości, o uczuciu wypieranym przez główną bohaterkę, o samotności i poszukiwaniu miłości. Premiera recitalu odbyła się 15.02.2014 r. w Teatrze Nowym pod honorowym patronatem Fundacji „Okularnicy”

Jestem szczęściarą

Chciałabym umieć latać

Myślę o niebieskich migdałach

Inspiruje mnie życie

Potrafię... Chcieć, czyli móc

Lubię optymistów.

Ewa NOWAK

1996 - rocznik doświadczalny

Okiem belfra

Polski system oświaty w minionej dekadzie przechodził wiele procesów, których głównym celem było jego udoskonalenie. Kolejne zmiany – czy to w postaci drobnych decyzji urzędniczych, czy też poważnych reform systemowych – miały odmienić rzeczywistość w polskiej szkole. Autorzy kolejnych rewolucyjnych pomysłów zakładali, że polska szkoła nie przystaje do rzeczywistości, w której przyszło jej funkcjonować i trzeba zrobić wszystko, by naprawić ten archaiczny system. Pomysły oscylowały wokół teorii „mniej wiedzy teoretycznej, więcej umiejętności praktycznych”. Założeniom tym zarzucić nic nie można. Nawet można uznać je za słuszne. Ale co przyniosły w praktyce te rewolucyjne zmiany? Czy polska szkoła stała się miejscem przyjaznym, w którym uczeń poznaje tajniki trudnej sztuki prawdziwego życia? Najlepiej przyjrzeć się rocznikowi 96, który internauci obdarzyli mianem „królików doświadczalnych”. To oni przechodzą przez kolejne szczeble edukacji według zreformowanej podstawy programowej. Ci młodzi ludzie – dziś uczniowie klas drugich ponadgimnazjalnych – torują drogę swym młodszym kolegom. To właśnie na tych młodych ludziach eksperymentujemy my – nauczyciele. W pracy z tym rocznikiem popełniamy pierwsze błędy, które dzielnie korygujemy, by kolejne roczniki uczyć z jeszcze lepszymi efektami...

Jacy są uczniowie z rocznika 96? Na pewno zagubieni i zmęczeni rolą, jaką narzucili im autorzy reformy oświatowej. Nie mogą kupić używanych podręczników od starszych kolegów, nie mogą liczyć na gotowce i sprawdzone „metody”. Wszystko jest nowe nie tylko dla nich, ale także dla uczących ich nauczycieli. Ale może należy spojrzeć na tę kwestię zupełnie inaczej? Może to wybrańcy, którzy wreszcie będą uczyć się w szkole samych potrzebnych i przydatnych

w życiu rzeczy? Wreszcie teoria przegra w starciu z praktyką? Niestety spoglądając na moich uczniów w klasie drugiej, dochodzę do wniosku, że kolejny raz reformatorzy wylewają dziecko razem z kąpielą. To rocznik młodych ludzi, którzy może i nie uczą się encyklopedycznych regułek na pamięć i nie muszą recytować Inwokacji, ale z drugiej strony każemy im podejmować decyzję o swoim przyszłym życiu, gdy mają zaledwie 16 lat. Wybierają szkołę ponadgimnazjalną, w której nikt nie będzie powtarzał, utrwalał wiedzy, bo reforma zakłada, że szkoda na to czasu. W pierwszej klasie muszą poradzić sobie z kilkunastoma przedmiotami, a efekt ich walki pojawi się w postaci ocen na świadectwie maturalnym. A potem... nic łatwiej... To rocznik, który był tak skutecznie oduczany zdobywania wiedzy encyklopedycznej, że całkowicie stracił umiejętność przyswajania wiedzy.

Dlaczego tak się dzieje, że każda kolejna reforma oświaty jest chybiona? Dlaczego porzucamy to, co było dobre w naszych tradycjach oświatowych, a w zamian nie proponujemy nic wartościowego? Popadamy ze skrajności w skrajność. Eksperymentujemy na żywym organizmie, zapominając chyba o kosztach takich eksperymentów. A płacą za nasze błędy ci młodzi ludzie. Pamiętajmy, jak ważną dziedziną jest edukacja. Zdajmy sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaką ponosi każdy nauczyciel, każdego dnia, gdy staje przed klasą.

Akt w malarstwie polskim

W poprzednim numerze GŚ starałam się opisać rozwój aktu w malarstwie polskim od XVIII w. do odzyskania niepodległości w 1918 r, ze szczególnym uwzględnieniem okresu Młodej Polski. Od tej epoki bowiem, akt stał się obowiązkowym ćwiczeniem w szkołach artystycznych i częstym motywem wielu wystaw. Chyba nie było malarza czy malarki, którzy by nie namalowali aktu, choćby jako próby zmierzenia się z problemem podejmowanym w przeszłości przez najwybitniejszych twórców. Oczywiście każda epoka i w tym zakresie miała swoje priorytety.

Do zakończenia I wojny światowej w sztuce europejskiej powstało kilka awangardowych kierunków, których wspólnym mianownikiem była chęć zerwania z klasycznymi regułami estetycznymi i tworzenie nowatorskiego stylu wypowiedzi artystycznej. Jedynie działania abstrakcjonistów, którzy odeszli od jakiegokolwiek odtwarzania natury musimy wykluczyć w obserwowaniu jak zmieniało się widzenie aktu przez dziesięciolecia.

U nas zaczęło się od formizmu... Poszukując „czystej formy” w malarstwie artyści dążyli do tego, by nie naśladować rzeczywistości, nie odtwarzać jej lecz ją kreować przez formę i kolor.

W 1917 r. Zbigniew Pronaszko maluje „Akt formistyczny”, który zapowiada trend zrywający z ukazaniem nagości w kontekście erotycznym czy literackim, a postać staje się ciosaną bryłą z układem rozmaitych płaszczyzn pochłaniających lub odbijających światło. Z tematem aktu artysta będzie się zmagał wielokrotnie, by przez kolejne dziesięciolecia zmieniać styl i założenia kompozycyjne, a także wydźwięk dzieła. Kolejni współtwórcy kierunku jak Leon Chwistek czy Tytus Czyżewski też będą

poszukiwać sposobów na powstanie sztuki nowoczesnej, wolnej od naśladownictwa realizmu czy naturalizmu.

Z formistami sympatyzował Tymon Niesiołowski, ale nie podzielał ich tendencji do zdecydowanej deformacji, fascynowała go kompozycja gładkich płaszczyzn i dekoracyjnych linii, jakiś czas malował pod wpływem Picassa, by znaleźć swój własny sposób tworzenia dość realistycznych aktów w wnętrzach.

Lata dwudzieste przyniosły schyłek formizmu, artyści poszukiwali nowych sposobów kreacji, wyjeżdżali na Zachód, głównie do Paryża, który stał się kolebką wielu awangardowych kierunków. Niektórzy zostawali w tej stolicy sztuki, inni wracali by przekazać doświadczenia kolejnym pokoleniom.

Temat aktu stał się powszechny. Z artystów malujących w stolicy Francji najciekawsze tworzyli: Pankiewicz i jego kapiści, Kramsztyk, Kisling, czy Tamara Łempicka. Pankiewicz był wówczas profesorem krakowskiej ASP, który stworzył KP czyli Komitet Paryski, by zebrać fundusze na wyjazd swoich studentów do Paryża (1924 r.). W skład zespołu weszli: Cybis, Rudzka-Cybisowa, Waliszewski, Nacht-Samborski, Jarema, Czapski i Potworowski. Pozostali we Francji przez 7 lat, malowali pod wpływem francuskich postimpresjonistów, a wróciwszy do kraju przez wiele lat dzierżyli prymat w polskim malarstwie. Nazwali się kolorystami polskimi i poniekąd aż do lat 60. wpływali na wszystko co się w naszym rynku sztuki działo, począwszy od uczelni, a skończywszy na galeriach, wystawach, muzeach...

Ale wracając do aktu, ja osobiście mam słabość

do malarstwa Tamary Łempickiej, może dlatego, że za czasów komuny jej twórczość była mało znana, sztuki art-deco nie ceniono, a epitetów dotyczących aktów nie przytoczę... Dziś na pewno nie określamy późnych modelek za wyuzdane, mamy świadomość, że pewna frywolność monumentalnych ciał była odbiciem szalonych, nieco rozwiązłych lat dwudziestych i trzydziestych. Akty znanych artystek czy dam z towarzystwa cieszyły oko, konwencja trochę przypominająca ikony filmu niemego, fascynowała. Gładkość powierzchni, światło na ciałach jak klasycznych rzeźbach dla jednych były świadomym wyborem artystycznym, dla innych metodą na schlebienie gustom możnych tego świata.

Jak pisze Barbara Kokoska w cytowanej już przeze mnie książce: „Jej obrazy są dwuznaczne i jednoznaczne równocześnie. Dlatego, być może, do dziś dzielą krytyków na tych, którzy upatrują w nich jedynie potrzebę schlebienia bezguściu bogatych i inklinacje do soft porno oraz tych, którzy podkreślają dekoracyjne walory jej płócien, widząc w nich doskonały dokument epoki i środowiska dekadentckiej arystokracji i burżuazji okresu międzywojennego”.

Mój kolejny sentyment dotyczy malarstwa Piotra Potworowskiego, o którego barwnym życiu można poczytać w wielu opracowaniach dotyczących malarstwa polskiego i w Internecie, głównie dlatego, że miał swój poznański epizod twórczy... Jego pierwsza powojenna wystawa, po powrocie z Londynu, odbyła się w Muzeum Narodowym w Poznaniu w 1962, a jej entuzjastyczny odbiór przyczynił się do decyzji pozostania w kraju i objęcia, niestety na krótko, pracowni malarstwa w poznańskiej PWSSP. Jego wyszukane w kolorze akty, skróty w rysunku, interesująco zakomponowane były wzorem dla nas studentów, choć malarz już nie żył. Mam też swój osobisty udział w dążeniu do nadania Liceum Sztuk Plastycznych w Poznaniu imienia Piotra Potworowskiego, co stało się w latach dziewięćdziesiątych. Prace artysty można między innymi zobaczyć w dziale sztuki współczesnej poznańskiego muzeum.

W czasach PRL doktryną artystyczną było „nie podniecać widza” w przeciwieństwie do Zachodu, gdzie wizerunek nagiej kobiety przeszedł zdecydowaną ewolucję związaną z wyzwoleniem seksualnym z jednej strony ale i komercjalizacją ciała z drugiej. U nas łatwiej było artystom posłużyć się poetycką metaforą

W. Weiss „Czytająca”, 1920 r



Zbigniew Pronaszko „Akt formistyczny”, 1917 r



T. Niesiołowski „Akt leżący” 1953 r



lub mało czytelną intelektualną estetyką. W tym nurcie mieściły się prace Kazimierza Mikulskiego, Anny Guntner, czy kontrastowo różne Jerzego Nowosielskiego czy Teresy Pagowskiej. Teraz musiałabym wymieniać kolejno wprost rzeszę artystów, którzy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dostosowując swoje działania artystyczne do trendów światowych wykreowali nowe spojrzenie na akt, co jest prawie niemożliwe, zważywszy jak liczne są środowiska malarzy związanych chociażby z uczelniami... Nasi twórcy są dziś znani na całym świecie, biorą udział w międzynarodowych wystawach i konkursach, zdobywają nagrody. Wprawdzie bardzo zmieniło się spojrzenie na współczesne malarstwo, ale w niezliczonych trendach jest także ten klasyczny, odwołujący się do intelektualnego przetwarzania natury w tym i akcie. Nie ma też nurtu obowiązującego. Artyści są indywidualistami, odtwarzają często wyimaginowaną rzeczywistość dając pole manewru naszej wrażliwości.

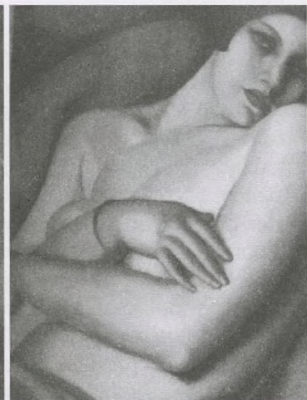
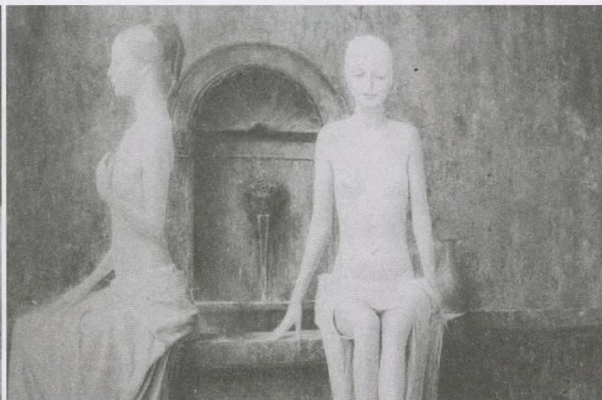
Ja, jak wiele kobiet mam tendencje do aktów romantycznych, dlatego lubię obrazy Joanny Chrobak, Jacka Waltosia, Łukasza Korolkiwicza, Kacpra Kalinowskiego, a obca mi

ikonografia prac np. Katarzyny Kozyry. Widziałam jej „Łaźnię” w Hamburgerbanhof w Berlinie i byłam wstrząśnięta swoistym naturalizmem. Doceniam koncepcję, ale wolę prace estetyzujące z wysmakowaną kompozycją i kolorem, z sympatycznym przesłaniem. Sama też czasem maluję obrazy tematyczne z aktami. Staram się stosować malarską metaforę, by widz oglądający obraz mógł sobie nieco pofantazjować...

Jestem przekonana, że akt przejdzie jeszcze niejedną metamorfozę i znów zmieni się sposób obrazowania, ale zawsze będzie on intrygować artystów, możemy więc liczyć na kolejne dzieła. Gdyby zadano mi pytanie, którego z polskich malarzy XX w. malującego akty cenię sobie najbardziej, wybrałabym Wojciecha Weissę

Urszula ŁUKOMSKA
malarka

K. Kalinowski „De profundis XI”, 2007 r



T. Łempicka „Marzenie”, 1927 r

Imponujący międzynarodowy wernisaż w Bergen – czerwiec 2013 r.



Anne Frank

Uczniowie z Zespołu Szkół Technicznych im. Hipolita Cegielskiego w Śremie uczestniczyli, po raz dwunasty, w Dniach Pokoju im. Anne Frank w Bergen w Niemczech, które trwały w terminie 16-22 czerwca 2013 r. Szkoła bierze udział w tym projekcie od początku jego istnienia. Każdego roku realizowana jest inna tematyka i zadania z nią związane.

Temat ubiegłorocznego spotkania brzmiał: „Pamiętnik Anne Frank przedstawiony w kolorze” (*Das Tagebuch der Anne Frank – in Farbe gebracht*). W spotkaniu uczestniczyła młodzież z Polski (Śrem, Szubin), Czech (Rožnov pod Radhoštěm), Niemiec (Bergen), Holandii (Hendrik-Ido-Ambacht) i Anglii (Pembroke). Łącznie 35 uczniów z opiekunami. Zadaniem każdej z grup było przygotowanie prezentacji multimedialnej na temat związany z „Pamiętnikiem Anne Frank”. Grupa ze Śremu opracowała i przedstawiła temat: „Teoria rasowa” oraz „Zagłada Żydów podczas II wojny

światowej”. Jednak głównym zadaniem projektu było zaprezentowanie opisanego w pamiętniku życia Anne Frank za pomocą prac plastycznych, które następnie wystawiono lokalnej społeczności w Domu Miejskim w Bergen. Rezultat był zadziwiający. Dwanaście różnych kolaży do 1,5 metra wysokości i 0,8m szerokości. Pod kierunkiem Katharine Rausch – pedagog oraz Natalii Rudolf – artystki, malarki, młodzież zaprojektowała imponujące kolaże. Projekt został udokumentowany i zarejestrowany przez studentów warsztatów medialnych Fundacji im. Konrada Adenauera pod kierunkiem dziennikarza Simona Kremer’a.

Wystawę można było zobaczyć w miastach partnerskich gminy Śrem w Bergen, w Niemczech oraz w Rožnovie pod Radhoštěm w Czechach. W czerwcu br. obrazy będzie mogła zobaczyć śremska publiczność. Organizatorzy projektu planują także przygotowanie wystawy w kościele katolickim w Bergen oraz w obozie koncentracyjnym w Bergen-Belsen.

Dni Pokoju im. Anne Frank odbyły się w Bergen po raz trzynasty. Fundacja im. Konrada Adenauera oraz Anne Frank organizuje i finansuje to przedsięwzięcie od 2000 r. Podczas realizacji projektu młodzi ludzie mają możliwość skonfrontować się z przeszłością oraz odpowiedzialnie i świadomie patrzeć w przyszłość.

Projekt Dni Pokoju im. Anne Frank to międzynarodowa forma wymiany młodzieży, która wynika z przyjaźni i uprzedzeń do przeszłości. Pomimo bariery językowej występującej tu i ówdzie uczestnicy projektu byli nierozłączni. Dowodem tego było pojawienie się podczas pożegnania kilku łez. Poniżej przedstawiam krótką historię



żydowskiej dziewczyny, której od kilkunastu lat młodzież miast partnerskich poświęca tyle uwagi.

Anne Frank (Annelies Marie „Anne” Frank) to żydowska dziewczyna, autorka dziennika, zmarła w obozie koncentracyjnym po ponad dwuletnim ukrywaniu się w Amsterdamie. Urodziła się 12 czerwca 1929r. we Frankfurcie nad Menem, zmarła w marcu 1945r. w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen.

Po przejęciu władzy w Niemczech przez Hitlera przeniosła się wraz z rodziną do Amsterdamu. Prześladowania Żydów dotarły również do Holandii wraz z napaścią Niemiec na ten kraj w maju 1940 r. Anne i jej starsza siostra Margot Betti musiały przerwać naukę w szkole Montessori i przenieść się do liceum żydowskiego. W lipcu 1942 r. rodzinie zagrażało wywiezienie do obozu koncentracyjnego. Ojciec rodziny Otto Frank zorganizował wówczas z pomocą pracowników swojej firmy kryjówkę w dawnej oficynie. Frankowie mieszkali tam od 8 lipca 1942 r. do 4 sierpnia 1944 r.

Krótko wcześniej Anne otrzymała na 13. urodziny album, w którym rozpoczęła pisanie dziennika. Żyjąc w ukryciu, w bardzo ciężkich warunkach, zawarła w nim i opisała wszystko, co ją otaczało. Przemyślenia i poglądy zawarte w dzienniku ukazują bardzo wrażliwą, wchodzącą dopiero w życie dziewczynkę. Obserwuje ona cały otaczający ją świat zamknięty w niewielkim budynku – pracowni ojca. Pisząc, nie rozczulała się nad sobą, nigdy

nie traciła nadziei. Często oddawała się marzeniom, wspominała bez troskie lata wczesnego dzieciństwa, nigdy nie traciła nadziei na poprawę sytuacji. Pomimo strasznych wydarzeń, jakie codziennie dotykały małą Annę, z jej dziennika nie bił pesymizm. Dziewczynka opisywała m.in. drobne sprzeczki między mieszkańcami kryjówki, codzienne smutki i radości oraz pojawiające się u niej samej pierwsze oznaki zainteresowania chłopcami.

Anne Frank podkreślała także w swoim pamiętniku tragiczny koniec swojej historii. 4 sierpnia 1944r. cała rodzina została przewieziona do obozu koncentracyjnego. W obozie zginęła najpierw matka, potem siostra. Anne Frank zmarła na tyfus w marcu 1945r., krótko przed wyzwoleniem obozu Bergen-Belsen przez Brytyjczyków. Śmierć w obozie poniosło także kilka osób ukrywających się wraz z rodziną Frank w Amsterdamie.

Obóz przeżył ojciec. Pamiętnik Anne, przechowany przez Holenderkę Miep Gies, jedną z osób zaangażowanych w pomoc rodzinie Franków, został opublikowany po raz pierwszy przez Otto Franka w 1947r. W kolejnych latach historię Anne przetłumaczono na 30 języków oraz przenoszono na ekran. Dom, w którym Frankowie ukrywali się przez dwa lata zamieniono na muzeum. Pierwsze wydanie pamiętnika nie było kompletne, zostało opracowane przez Otto Franka. Po jego śmierci potwierdzono autentyczność rękopisu, negowaną przez neonazistów i opublikowano pełny tekst.

Agnieszka DOBERSTEIN-BEDNARSKA

**Zapraszamy w dniu 8 czerwca 2014r (Niedziela),
o godz. 12.00 na wystawę do kinoteatru Słonko.**

MUZEUM ŚREMSKIE

63-100 Śrem
ul. A. Mickiewicza 89
tel/fax: 61 2835938
www.muzeum.srem.pl
e-mail: muzeum@srem.pl

ZWIEDŹ MUZEUM ŚREMSKIE... NA FACEBOOKU

Ze względu na czasowe zamknięcie ekspozycji muzealnej dla zwiedzających, od początku marca proponujemy miłośnikom historii inne rozwiązanie. Na naszym profilu facebookowym codziennie (również w przysłowiowy „piątek, świątek i niedziele”) zamieszczamy informacje o zbiorach, interesujące fotografie i dokumenty – w większości nigdy wcześniej nie udostępniane na wystawach – oraz oczywiście aktualności z pracy muzeum. Może na którymś ze zdjęć rozpoznacie osoby z rodziny, albo miejsca, które

pamiętacie z dzieciństwa, teraz tak bardzo zmienione?

Na stałe zagościł też na naszym profilu cykl pt. „Ciekawostki z dawnej prasy”, gdzie zamieszczamy wyszukane specjalnie dla Was w muzealnych zbiorach, interesujące artykuły, fotografie lub reklamy ze starych, a czasami nawet bardzo starych gazet i czasopism, nie tylko śremskich.

Zapraszamy do odwiedzenia i polubienia naszej strony!

facebook

Edytuj stronę ▾ Zbierz publiczność ▾ Zobacz statystyki Pomoc ▾ Pokaż



MUZEUM
ŚREMSKIE

Muzeum Śremskie

474 osoby lubią to · 16 osób o tym mówi

Zaktualizuj informacje o stronie ⓘ

Obserwuj ✱ ▾

- 🕒 0-20 złotych · Muzeum/Galeria sztuki · Dodaj kategorię
- 📍 Adama Mickiewicza 89, 63-100 Śrem, Poland
- ☎ 61 283 59 38
- 🕒 Dzisiaj – 08:00 - 17:00

Informacje



Zdjęcia

👍 474 ▾

Osoby, które to lubią

1. Każdemu artyście
dzieło bliższe, bardziej
niż własne zdrowie.
2. Choroba jest stanem
anarchii w organizmie.
3. W miarę jedzenia,
rośnie jedynie brzuch!



4. Lepiej uczyć się
na cudzych błędach.
Ale własnych i tak
nie unikniemy.
5. Człowieczeństwo bywa
kosztowne.
6. Artyści znajdują się
w ciągłej podróży.
Przez własną
WYOBRAŹNIĘ!

Z bezładu myśli wydobył : EAF



Śremski Ośrodek Kultury

63-100 Śrem
ul. A. Mickiewicza 77
tel. 61 2835904, fax 61 2810081
www.sok-srem.pl
e-mail: biuro@sok-srem.pl



JENNIFER BATTEN BAND
GITARZYSTKA
M. JACKSONA
22 maja 2014
KINOTEATR SŁONKO
bilety: 50 zł
informacja / rezerwacja / sprzedaż:
Śremski Ośrodek Kultury, tel. 61 28 35 904
t. gorczyca - bass
j. prokopowicz - hammond
t. dominik - drums
Rock - Fusion - Michael Jackson Music

XXIII Ogólnopolski Przegląd Piosenki Religijnej
ŚREMSONG '2014
20-23 maja, Hala Bazar

PROGRAM:
20 MAJA (WTOREK)
21 MAJA (ŚRODA)
22 MAJA (CZWARTEK)
23 MAJA (PIĄTEK)

KONCERT GALOWY
SPOTKANIA TOWARZYSZĄCE:



Logo of Śremski Ośrodek Kultury and other sponsors.

IV ARTYSTYCZNE WARSZTATY WOKALNE z ALICJĄ JANOSZ
dla młodzieży i dorosłych



21-23 maja 2014
HALA BAZAR w godz. 16.00-20.00
23 maja KONCERT FINALOWY
uczestników warsztatów podczas Gali Laureatów
XXIII Ogólnopolskiego Przeglądu Piosenki Religijnej "Śremsong"

W programie:
- muzyka soul, blues, jazz
- ćwiczenia z omawianiem, dyktacji i interpretacji tekstów.
- zapewniamy wszystkie materiały.

Koszt wzięcia udziału 35 zł. Dla grup powyżej 10 osób - 25 zł/os.
Zapisy oraz szczegółowe informacje w SOK lub pod nr tel. 61 28 35 904.

Teresa Werner
KONCERT



Hala BAZAR 24 maja, godz. 20:00 bilety: 40 zł
Rezerwacje i odbiór biletów w SOK lub pod nr tel.: 61 28 35 904

pasjonaci

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

XIX SPOTKANIE

Jonasz
Kofta

28 MAJA 2014 (ŚRODA)

GODZ. 17.00 KINOTEATR SŁONKO

W PROGRAMIE M.M.

* Białe knie czarnych kniżek

* społecznie modny Zbigniew Hojda

* materialny archiwizacja

* wstęp wolny

Poniżej: strona 54

ZAPRASZAMY



DZIEŃ DZIECKA
POD PATRONATEM
BURMISTRZA SREMU
PLAŻA MIEJSKA W ŚREMIE
1 CZERWCA 2014

PROGRAM:

- 15:00 ROZGRZECIE IMPREZY
- 15:15 KONCERT ZESPOŁU "FASOLKI"
- 16:15 WYSTĘPY LOKALNYCH ZESPOŁÓW
- 18:00 KONCERT ARTEM FURMAN

FIRMA I FOTOGRAFIA WYSTĘPÓW
PROGRAMU WYKONAJĄ

DODATKOWE ATRAKCJE:

- * TARGI KULASKI DLA DZIECI
- * WYSTAWIENIE W GARTLE
- * ANIMACJE, MALOWANIE
- * TREŚCI, BALONOWE
- * KULASZKI
- * DOKUMENTY ZAKRĘT
- * WIELKIE OGIENIE
- * RESTAURACJA TROPICANA
- * DOKUMENTY ZAKRĘT

Udział w atrakcjach jest bezpłatny



SCENARIUSZ I REŻYSERIA
JOEL ETHAN COEN

OSCAR ISAAC
CAREY MULLIGAN
JOHN GOODMAN
GARRETT HEDLUND
JUSTIN TIMBERLAKE

GRAND PRIX
FESTIWALU WENEZJA

OSCAR
A KRYTYCZNY
SUKCES

SAFTA
WYGRANA

Arcydzieło
Błyskotliwy
i cudowny
Najlepszy film
Coenów

CO JEST GRANE,
DAVIS?

20 MAJA 2014, 19:30

KINOTEATR SŁONKO - WWW.KINOTEATRSLODKO.PL

DNI '2014
ŚREM
7-8 CZERWCA
STADION MIEJSKI

WHITEWATER ZAKRĘT
THE SYNKI CAMPING HILL

perfect

EWA FARNA

Ogień ANN DRET DJ SC

Tradycje kultury muzycznej w Śremie

CZ. II

Druga wojna światowa brutalnie przerwała rozwijającą się działalność muzyczną w Śremie. Po wojnie rozpoczął się okres odbudowy wszystkich dziedzin życia. Podejmowano próby reaktywowania towarzystw muzycznych, ale w politycznych realiach tworzonej Polski Ludowej działalność ich, podobnie jak innych organizacji społecznych, została przez władze zawieszona do 1959 roku. Zezwolono jedynie na działalność muzyczną zakładowych orkiestr dętych, które wspierać miały budowę nowej, socjalistycznej rzeczywistości kształtowanej na wzór stalinowski. Do jej wznoszenia wykorzystywane były również ówczesne szkolne chóry i zespoły instrumentalne, które brały udział w wielu akademiach i koncertach „ku czci”.

Natychmiast po wojnie wznowiło działalność Koło Śpiewackie „Moniuszko”. Inauguracyjne zebranie koła miało miejsce już 13 maja 1945 r. W czerwcu wybrano nowy zarząd i rozpoczęto prace organizacyjne. Dyrygentem został Stanisław Mikołajczak, związany z zespołem od 1910 roku. Funkcję dyrygenta po Stanisławie Mikołajczaku objął Bolesław Zieliński. Na początku lat pięćdziesiątych nastąpiło pewne załamanie działalności koła i dopiero po objęciu dyrygentury w 1956 roku przez Mariana Wielińskiego zespół zaczął odnosić sukcesy. Regularne lekcje odbywały się w Cechu Rzemiosł Różnych, gdzie chór otrzymywał również wsparcie finansowe. Marian Wieliński prowadził zespół do 1982 roku. Wiele znaczących nagród chór „Moniuszko” zdobył w latach 1982-2000 za dyrygentury Jana Bromberka oraz 2000-2011, kiedy prowadził zespół Jerzy Andrzejczak. Obecnym dyrygentem jest Leszek Wawrzynowicz, prezesem - Henryka

Socha. Od 2005 r. chór przyjął nazwę Śremskie Stowarzyszenie Śpiewackie im. Stanisława Moniuszki.

W 1990 roku, za sprawą Ryszarda Zielińskiego, wskrzeszona została działalność przedwojennego Towarzystwa Chóru Kościelnego pod wezwaniem św. Cecylii przy śremskiej farze.

W powojennym życiu muzycznym Śremu podkreślić należy bogatą działalność wielu szkolnych chórów oraz zespołów wokalnych, takich jak „Niezapominajki” i „Margaretki” Elwiry Musielak, czy zespołu mandolinistów Karoliny Ciesielskiej.

Współczesną historię śremskiej choralistyki tworzył prowadzony w latach 1996-2010 przez Macieja Paterczyka chór „Concentio” oraz zespoły chórálne powstałe z początkiem XXI: „Corda Cordi” Agnieszki Panas, „Cantavi Ad Homini” Marty Mikołajczak-Niewińskiej czy „Animando” Anny Laski-Szmyt.

W najstarsze tradycje muzyczne Śremu wpisana jest działalność orkiestr dętych. Po wyzwoleniu miasta jednym z głównych organizatorów życia muzycznego był Stanisław Ciesielski. W latach 1949-1952 dyrygował on zorganizowaną przez Romualda Grale Śremską Kapelą Ludową.

W 1946 roku, przy byłej fabryce wozów Stanisława Malinowskiego w Śremie, powstała pierwsza orkiestra dęta utworzona przez Mariana Zielińskiego. Po jej rozwiązaniu w 1947 r. Zieliński wstąpił do orkiestry prowadzonej przez Ciesielskiego. Po nieudanych próbach utworzenia orkiestr dętych Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej w Dolsku i Śremie,

z początkiem 1953 r., powstała orkiestra przy Państwowym Ośrodku Maszynowym. Dyrygował nią Stanisław Ciesielski, który w roku 1954 przekazał dyrygenturę Marianowi Zielińskiemu. Ważnym wydarzeniem w ruchu muzycznym Śremu było reaktywowanie 15 listopada 1959 r. Towarzystwa Muzycznego. Kapelmistrzem został Marian Zieliński. Funkcję tę pełnił aż do śmierci w 1991 roku. Orkiestra popularnie nazywana orkiestrą dętą Mariana Zielińskiego na stałe wpisała się w życie kulturalne miasta, uczestniczyła w wielu imprezach regionalnych, świętach i uroczystościach. W latach 1992-2008 batutę po Marianie Zielińskim przejął Michał Ratajczak, a od 2009 roku orkiestrę prowadzi Szymon Ratajczak. W 1993 r. Towarzystwo Muzyczne przyjęło imię Mariana Zielińskiego. Oprócz tego zespołu, w latach 1969-2008, działała zakładowa Orkiestra Dęta Odlewni Żeliwa.

W latach sześćdziesiątych zaczęły koncertować pierwsze młodzieżowe zespoły, powstające na ówczesnej „bigbitowej fali”. Rozpoczęła się era muzyki rockowej, którą prezentowały śremskie grupy: „Bim-Bom”, „Złote Struny”, „Kolorowi”, „Lechici”, „Arkany”, „Żaki”, „Atuty” czy „Dzięcioły”. Dokonał się wówczas swoisty przełom na muzycznej scenie. Po mocno eksploatowanych na różnych imprezach zespołach chóralnych i orkiestrach dętych, życie swoje rozpoczęły młodzieżowe zespoły rozrywkowe. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych na śremskiej scenie muzycznej grały: „Big-band”, „AS-2”, „Metrum”, „M-3 Komfort” i inne. Obecnie: „JiM Band”, „Capella Canta Brass”, „Śrymioki”, „Chabry” i wiele innych zespołów rozrywkowych. Niezwykle bogato prezentuje się współczesna młodzieżowa scena muzyczna, na której występuje kilkanaście młodych kapel grających różne gatunki muzyki.

Ważną rolę w upowszechnianiu muzyki i kształtowaniu gustów muzycznych odgrywały szkoły i placówki kulturalno-oświatowe. Upowszechnianiem muzyki w latach 1968-1994 zajmował się Międzyspółdzielnianny Klub Kulturalno-Oświatowy „Maciuś”. Działały w nim zespoły muzyczno-wokalne, organizo-

wano koncerty i prowadzono edukację muzyczną. Szeroką działalność muzyczną prowadził i nadal prowadzi Śremski Ośrodek Kultury, Biblioteka Publiczna i Muzeum Śremskie. Szczególną rolę w rozwoju muzycznym młodzieży szkolnej odegrał młodzieżowy ruch „Pro Sinfonika”. W Śremie pierwsze Koło Młodych Melomanów powstało w 1984 roku w Szkole Podstawowej nr 5.

Wielkie osiągnięcia i bogate tradycje ma Społeczne Ognisko Muzyczne, działające nieprzerwanie od 1950 roku. Oddanymi nauczycielami ogniska byli, m.in., Stanisław Ciesielski, Marian Zieliński, Czesław Ławniczak. Od 1976 roku dyrektorem i nauczycielem ogniska jest Jerzy Andrzejczak. Współczesną edukację muzyczną prowadzi utworzona w 2010 roku Katolicka Niepubliczna Szkoła Muzyczna I stopnia. Ze swoją dwudziestotrzyletnią tradycją na trwałe wpisała się w nurt życia muzycznego Śremu Ogólnopolski Przegląd Piosenki Religijnej „Śremsong”, nierozzerwalnie związany z jego twórcą, Januszem Skotarczakiem.

Obecnie jesteśmy świadkami kształtowania się współczesnych tradycji muzycznych, powstawania zespołów, tworzenia się nowych form przekazu muzyki, czy prowadzenia nowoczesnej edukacji muzycznej. Działania te są świadectwem bogactwa szeroko rozumianej kultury muzycznej w Śremie. Przykładem mogą być młodzi piosenkarze i młodzieżowe kapele, które na początku XXI wieku zaznaczyły swoją obecność w życiu kulturalnym miasta. Koncertują one na różnych scenach, biorą udział w festiwalach i przeglądach muzycznych, programach telewizyjnych, a także publikują swoje osiągnięcia w Internecie i utrwalają na płytach CD.

Jerzy KONDRAS

Opracowano na podstawie: „Życie muzyczne w Śremie (1880-2012)”, Śrem 2012.



Biblioteka

Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Święcickiego
w Śremie

63-100 Śrem
ul. Kilińskiego 2
tel. 61 2835467, fax 61 2835467
www.biblioteka.srem.pl
e-mail: info@biblioteka.srem.pl

KSIĄŻKA DOBRZE SIĘ TRZYMA – CZYTAJMY NIETYLKO TUWIMA!

To nazwa całorocznego projektu realizowanego przez Bibliotekę, którego celem jest promowanie wartościowej literatury i czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży powiatu śremskiego z okazji 120. rocznicy urodzin Juliana Tuwima.

Działania:

Głośne czytanie dla dzieci – raz w miesiącu (w filiach biblioteki i wybranych przedszkolach)

Bajki w poniedziałki – pierwszy poniedziałek miesiąca (w filii Jeziorany)

Literackie Poranki Malucha – wtorki
(w filii Jeziorany)

„Tuwim – tęczą malowany” – powiatowy konkurs plastyczny dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych - **25 czerwca** (wernisaż)

Spotkania autorskie z Agnieszka Frączek – 8 maja 2014 (w bibliotece ul. Kilińskiego 2 i w filii Jeziorany)

Śremianie czytają – happening czytelnicy – 10 maja, (od godz. 10.00 na deptaku na Jezioranach, o 12.00 „Zwariowane koło fortuny” – spektakl Teatru Wariate)

„Przygoda w bibliotece” – 15 maja (przedstawienie w wykonaniu dzieci uczestniczących w warsztatach teatralnych, filia Jeziorany)

Wyjazd do Teatru Ałofri – 19 maja (dla

uczestników Literackich Poranków Malucha)

Konkurs – Mistrz Pięknego Czytania – 10 czerwca (w filii na Jezioranach, współpraca ze Szkołą Podstawową nr 4)

„O księżniczce, która nigdy się nie śmiała” – 2 lipca (spektakl Teatr Cieni „Latarenka” w filii na Jezioranach)

„Jarzębinka” – 6 sierpnia (spektakl Teatr Cieni „Latarenka” w bibliotece przy ul. Kilińskiego)

Spotkania autorskie z Kazimierzem Szymeczko – 17 września

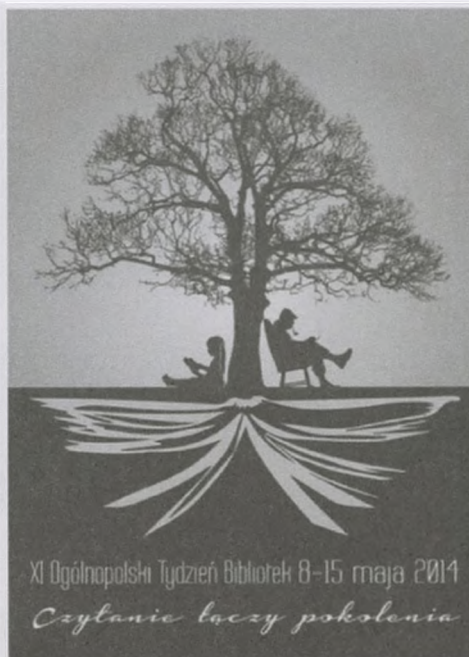
„Czyja to winna, że czytamy Tuwima?” – 15 października (szkolny etap Gminnego Konkursu Czytelniczego – dla szkół podstawowych), **19 listopada – finał**

„Gdybym nie...” – październik (warsztaty dla dzieci wydawnictwa ZAKAMARKI)

Spotkania autorskie z Joanną Krzyżanek – grudzień

Realizację programu dotychczas wsparli:
Urząd Miejski w Śremie, Starostwo Powiatowe, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, Śremskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego, Firma „Wawrzynowicz”, Księgarnia „Przy Rynku”, Restauracja „Cafe ole!”, P.H.U „BERTA”, Piekarnia „Lemis”, IMAGE, Agencja Handlowa MAXIM.

DZIĘKUJEMY!



**Śremianie
czytają ...**



zapraszamy
DZIECI, RODZICÓW, DZIADKÓW
na

HAPPENING CZYTELNICZY

czytanie łączy pokolenia

miejsce: **DEPTAK JEZIORANY**

data: **10.05.2014**

od godz. **10.00**

godz. 12.00 - spektakl Teatru Wariate

**Zapraszamy na spotkanie
z Romanem Pankiewiczem
autorem książki**

**MATUSZKA
ROSIJA**
pierwszy żywioł



Uniwersytet
ludzi ciekawych świat@
zaprasza na 92. wykład

29 maja 2014, g.18.15

Collegium Heliodora Święcickiego

**MATUSZKA
ROSIJA**

wykładowca:

**ROMAN
PANKIEWICZ**



Małgorzata ŁUCKA

Kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie

Gazeta Śremska

siedziba redakcji - Muzeum Śremskie
63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 61 2835938
e-mail: muzeum@srem.pl www.muzeum.srem.pl

Wydawca:

Muzeum Śremskie
63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń
i reklam oraz zmiany programów i terminów
wprowadzone po oddaniu numeru do druku.

Fotografia na okładce:

Szlak rowerowy, fot. Mariusz Dziuba

Redagują:

Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny)
Barbara JAHNS (redaktor prowadząca)
Katarzyna TOMCZAK (korektorka)

Projekt okładki i układu typograficznego
Patrycja ŁUKOMSKA

Okładka:
Aranżacja i fotografia - Szymon Majewski

Skład i druk:
Zakład Poligraficzny Stanisław Tomczak
tel. 61 2841208 www.drukarniasrem.pl



widok z wieży kościoła
FOTOGRAFIA ZE ZBIORÓW MUZEUM ŚREMMSKIEGO

DOKUMENTY.



FOTOGRAFIA Z POZĄTKU LAT DZIEWIĘDZIESIĄTYCH XX WIEKU
AUTOR: PAULINA TROMSKA



ŹSIECKA. BYŁE NIE O MIŁOŚCI

RECITAL JULII RYBAKOWSKIEJ

WYBÓR PIOSENEK I WYKONANIE: JULIA RYBAKOWSKA • ARANŻACJE I KIEROWNICTWO MUZYCZNE: JACEK KITA
KOSTIUMY: JUSTYNA ŁĄGOWSKA • SCENOGRAFIA: MARTA WYSZYŃSKA • REŻYSERIA: PIOTR KRUSZCZYŃSKI

PREMIERA: 15 LUTEGO 2014; SCENA NOWA
SEZON ARTYSTYCZNY 2013/2014



TEATR NOWY
IM. TADEUSZA ŁOMNICKIEGO
W POZNANIU

SPONSOR GŁÓWNY



SPONSOR WSPÓRNY



SPONSOR



SPONSOR WSPÓRNY



INSTRUMENTALNA GRUPA

